Wyższa Szkoła Handlu Wewnętrznego
ekiego /biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76. ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa ulica Wiejska nr 12

Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 25 LIPCA 1949 ROKU — Nr. 201 (1767)

DZIŚ W NUMERZE

STANISŁAW GOSZCZYŃSKI
Wczoraj inwalidzi — dzisiaj wykwalifikowani pracownicy — jutro przodownicy pracy str. 3
LEONID SOBOŁEW
Ostatni meldunek str. 3
Z. SIEDLECKI
Wołowa skóra i „cud" w Lublinie str. 4

Marszałek Rokossowski opuścił Warszawę

Dnia 23 b. m. o godz. 15.00 Marszałek Związku Radzieckiego, Konstanty Rokossowski opuścił Warszawę żegnany na lotnisku przez Marszałka Zymierskiego w otoczeniu generalicji. Na lotnisku obecny był również Ambasador ZSRR Lebiediew i attache wojskowy gen. Masłow.

Ofensywa Armii Ludowej

SZANGHAJ, 23.7. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że ofensywa wojsk ludowych czyni dalsze postępy w prowincji Hunan. Miasto Jojang, położone na północ od Czang-Sza stolicy prowincji Hunan, zostało zajęte.

Odbudowa Warszawy świadectwem naszych czasów

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Odbudowy Warszawy obradował w Stolicy

W dniu 23 bm. w auli Politechniki Warszawskiej obradował I Ogólnokrajowy Kongres Odbudowy Warszawy.

Przeszło 2.000 delegatów na Kongres — to najbardziej zasłużeni działacze SFOS — przodownicy w akcji zbiórki na odbudowę stolicy, przodownicy pracy, wśród nich warszawscy murarze rekordziści: Poręcki Religa i Markow, górnicy z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego — budowniczowie mostu Średnicowego, obok nich chłopi z woj. woj.: krakowskiego, kieleckiego, szczecińskiego i innych.

Na salę wchodzą witani oklaskami zebranych Marszałek Sejmu Kowalski, członkowie Rady Państwa i Rządu z A. Zawadzkim, dr. Kołodziejskim i wicepremierem Korzyckim oraz ministrem Spychalskim na czele.

O godz. 10-ej przywitany burzą oklasków przybywa przewodniczący NROW premier Cyrankiewicz.

Otwarcia obrad dokonał Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, życząc zebranym aby dalsza działalność terenowych Komitetów Odbudowy Warszawy przyczyniła się do wzmożenia, udoskonalenia i upowszechnienia działalności SFOS.

W toku obrad Kongresu przybył na salę Prezydent R. P. Bolesław Bierut. Wśród entuzjazmu zebranych Prezydent R. P. oświadczył:

„Witam gorąco i pozdrawiam serdecznie Kongres Odbudowy Stolicy!

Warszawa przeżywa obecnie swoje wspaniałe, radosne dni. Wasz Kongres, Obywatele, to uwieńczenie tej radości naszej Stolicy. Wasz Kongres to dowód, że sprawą odbudowy naszej Stolicy żyje cała Polska, że każdy świadomy obywatel naszego Kraju czuje się związany swym sercem ze Stolicą.

Kongres Wasz reprezentuje zrozumienie tej niezaprzeczonej prawdy, że sprawa odbudowy naszej Stolicy związana jest jak najściślej z odbudową Polski Ludowej, że odbudowa Stolicy — to najbardziej chlubne zadanie naszego pokolenia, dzieło, które pozostawimy w spadku po sobie przyszłym pokoleniom.

Poprzez odbudowę naszej Stolicy, jako jedną z najważniejszych cząstek odbudowy Polski Ludowej, pozostawimy świadectwo naszych czasów, świadectwo naszych zadań, świadectwo wypełnienia naszych zobowiązań wobec Ojczyzny.

Dlatego, witając Was gorąco, drodzy Obywatele, na tym Kongresie, pozwalam sobie złożyć Wam życzenia, żeby ten cel, który sobie postawiliście, został jak najszybciej przez Was zrealizowany. Jest to jeden z najważniejszych celów, który stawia przed sobą dziś każdy działacz społeczny i patriota. Jest to sprzągnięcie w jedną całość serc 25 milionów Polaków z naszą Stolicą, Stolicą Polski Ludowej, a wraz z tym, z całym narodem polskim w budowie nowego, lepszego życia.

Życzę Wam serdecznie powodzenia w Waszej pracy".

W imieniu CRZZ powitał Pierwszy Ogólnokrajowy Kongres Odbudowy Warszawy Przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. — Aleksander Zawadzki.

Omawiając wkład, jaki dało na rzecz odbudowy Warszawy całe społeczeństwo polskie, przewodniczący CRZZ powiedział m. in.:

„Wszystkie dotychczasowe osiągnięcia w odbudowie Warszawy uzyskano dzięki ogromnej ofiarności społeczeństwa Nowa Warszawa coraz bardziej staje się bliższa sercu każdego obywatela.

W imieniu Związków Zawodowych mówca zapewnił zebranych, iż wszystkie ogniwa związkowe wezmą jak najliczniejszy i jak najżywszy udział w w dalszej społecznej akcji na rzecz odbudowy Warszawy.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. A. Zawadzki zakomunikował zebranym, że dla uczczenia Konkresu Odbudowy Centralna Rada Związków Zawodowych przekazuje z oszczędności sumę 10 mil. zł. na budowę ośrodka robotniczo - chłopskiego przy ul. Nowej Marszałkowskiej. Nadto CRZZ postanowiła rok rocznie przeznaczać ze swych oszczędności określoną sumę na ten cel, oraz wezwać wszystkie organizacje związkowe do wzmożenia ofiarności na rzecz odbudowy Warszawy.

Na trybunę wstępuje pierwszy sekretarz KW PZPR St. Zawadzki, który w imieniu wszystkich stronnictw politycznych składa Kongresowi gorące podziękowanie za trud, włożony w dzieło odbudowy i przebudowy Warszawy.

Następnie witany oklaskami zabiera głos prezydent Warszawy Tołwiński.

Mówca zapewnia zebranych, że samorząd Warszawy i wszystkie władze odbudowy Warszawy dołożą, jak najwięcej starań, ażeby każda złotówka zebrana przez naród polski była zużytkowana jeszcze wydajniej i dała jeszcze większe rezultaty.

Następnie na trybunę wchodzi minister budownictwa inż. Marian Spychalski. Sala wita ministra burzą oklasków.

Min. Spychalski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym oświadczył między innymi:

„Celem Kongresu jest między innymi dalsza mobilizacja wszystkich Polaków do wykonania nowych, większych aniżeli w planie 3-letnim zadań, do realizacji 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu w Pol-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Kongres Odbudowy Stolicy

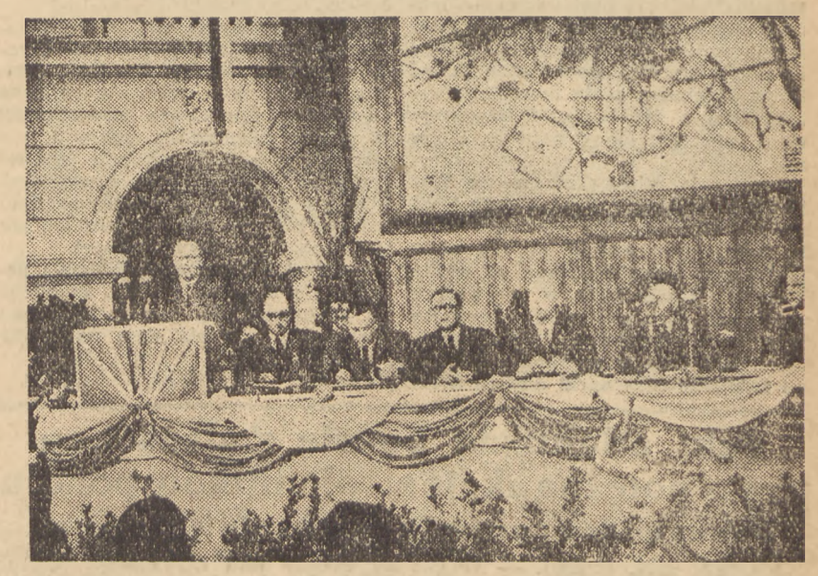

W dniu 23 lipca w wielkiej auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady I Ogólno-krajowy Kongres Odbudowy Warszawy. Na zdjęciu prezydium Kongresu (od lewej): inż. Grabowski (BOS), min. Spychalski, Aleksander Zawadzki, premier Cyrankiewicz, marszałek Kowalski i wicepremier Korzycki. Na trybunie ob. Chełchowski.

Za wybitne zasługi dla Narodu i Państwa

Lista obywateli odznaczonych orderem „Sztandaru Pracy"

W dniu 22 lipca 1949 r. w piątą Rocznicę Polski Ludowej Prezydent Rzeczypospolitej nadał następującymosobom ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 2 lipca br. Order „Sztandar Pracy" za wybitne zasługi, położone dla Narodu i Państwa.

Pierwszą listę odznaczonych zamieściliśmy w dn. 22 bm. Dziś publikujemy następną listę, obejmującą 143 nazwiska.

W resorcie górnictwa i energetyki Order „Sztandar Pracy" I kl.

Mikołaj Koropis — monter armatur kotłowych, Elektrownia Szombierki. **Paweł Malcherczyk** — rębacz kop. „Zabrze — Wschód". **Augustyn Stiller** — starszy rębacz kop. „Zabrze —Wschód". **Anna Szlachetka** — pom. tokarska, Piotrowicka F-ka Maszyn w Piotrowicach Śl.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

Henryk Biskup — rębacz kop. „Chorzów". **Adolf Domżoł** — rębacz przodowy, kop. Dębieńsko, **Alojzy Dudzik** — rębacz, kop. Rymer. **Waleria Dzierżawa** — pracownica sortowni, kop. „Karol". **Teodor Gzik**— przodowy, koksownia „Walenty", Ruda Śląska. **Stefan Lis** — majster oddz. Produkc. Elektrownia w Stalowej Woli **Władysław Szafran** — brygadzista grupy remontowej, Zjedn. Energ. Okr. Łódzk. **Aleksander Walc** — sztygar sortowni, kop. „Sosnowiec". **Helena Zniszczoł** — robotnica powierzchni, kop. „Jankowice", w Boguszowicach.

W resorcie przemysłu ciężkiego Order „Sztandar Pracy" I kl.

Ignacy Lis — Dyr. Adm. - Fin. Zakł. Przem. Azot. — Kędzierzyn. **Leopold Parketny** — nadmajster „Mostostalu", Raszyn — Łazy Bud. Wieży Radiowej. **Józef Szulc** — inż. -statyk, Centrala „Mostostalu" w Zabrzu.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

Stanisław Batnia — tokarz, Śląsko-Dąbr. F-ka Urządzeń Mechan. **Jan Biernawski** — dyr. nacz. Chorzowska Wytw. Konstr. Stalowych. **Jan Bokwa** — blacharz, Kieleckie Zakł. Wyr. Metal. **Stefan Cyba** — ślusarz-monter, Wydz. Montaży Zewn. Huty „Zgoda". **Władysław Czajor** — I wal cownik Huty „Pokój" Wydz. Walc. Blachy Grubej. **Antoni Filipczyk** — ładowacz rudy, Huta „Florian" w Świętochłowicach. **Eugeniusz Głód**— wytaczarz Śląsko-Dąbr. F-ka Urządz. Mechan. **Stanisław Huptyś** — mistrz oddz. ciągarni profili i szyn — Będzińskie Zakł. Wytw. Mat. Elektrotechn. **Cezary Lubiński** — dyr. techn. „Mostostal" — Zabrze. **Karol Koliszewski** — tokarz precyzyjny na oddz. obróbki mechan. Zakł. Budowy Urządzeń Kotlarsko _ Mechan. Zakład Nr 7 w Krakowie. **Jerzy Kozielek** — inż.-mechanik, nacz. Wydz. Projektów „Mostostal" — Zabrze. **Marian Kula** — brygadzista szlifierski, Bytomskie Zakł. Urządzeń Techn. Bobrek. **Stefana Mieszczak** — robotnica, Wytw. Nr 3 w Krupskim Młynie. **Stefan Misiak** — mistrz odlewni, Zakł. Mechan. im. J. Strzelczyka w Łodzi. **Wincenty Pabiś** — majster Wydz. Prasowni, Zakład Nr 1— Sosnowiec. **Władysław Pater** — brygadzista, dział Mostowni, Zakł. Budowy Urządzeń Kotlarsko-Mechan. Zakład Nr 7 w Krakowie. **Józef Pierlik** — formierz. Huta Bankowa, Oddz. Odlewnia Sali. **Kazimierz Pikula** — brygadzista, wałki wyciągowe, Widzewska F-ka Maszyn Włókienniczych „Wifema". **Kazimierz Różycki** — górnik, 14-ta Dolnośląska Wytw. Chemiczna, Złoty Stok. **Lucjan Stefański** — kier. Wydz. Śrubiarni, Zakład Nr 1 — Sosnowiec. **Jan Strzelczyk** — z-ca mistrza, Zakł Przem. Azotowego w Chorzowie Oddz. Azotanów. **Antoni Szewczyk** — szef Dz. Transp.-Spedycyjnego Huta „Kościuszko" — Chorzów.

W resorcie przemysłu lekkiego Order „Sztandar Pracy" II kl.

Bronisława Borecka — prządka, Państw. Zakł. Przem. Bawełn. Nr 3 w Łodzi. **Bronisława Golygowska** — instruktorka — Państw. Zakł. Przem. Baw. Nr 1 w Łodzi. **Helena Gudasz** — maister Oddz. Przygotowawczego — PZPW Nr 35 w Łodzi. **Czesław Laskiewicz** — kier. remontów — PZPB Nr 9 w Łodzi. **Ludwik Lewandowski** — układacz kamienia w piecach — Zakł. Włókiennicze w Wojcieszowie. **Władysław Linczewski** — robotnik działu pikierni — Polskie Zakł. Pasów, Art. Techn. i Rym. Fabr. Nr 1 w Łodzi. **Stanisława Kurzawa** — prządka, Państw. Zakł. Przem. Wełn. Nr 6 w Łodzi. **Władysław Maj** — górnik-strzałowy — Zakł. Wapiennicze w Wojcieszowie. **Józef Marek** — przeszywacz maszynowy — Radomskie Zakł. Obuwia w Radomiu. **Natalia Myśliwiec** — niciarka, Państw. Zakł. Przem. Bawełn. w Pabianicach. **Bolesław Ornaw** — majster czesalni argony — PZPW Nr 4 w Łodzi. **Genowefa Siara** — prządka. Państw. Zakł. Przem. Bawełn. Nr 1 w Łodzi. **Karol Śniady** — tkacz, Państw. Zakł. Przem. Baw. w Pabianicach. **Maria Terpiłak** — tkaczka, Państw. Zakł. Przem. Wełn. Nr 1 w Łodzi. **Stanisława Wiśniewska** — szwaczka maszynowa, Szwalnia Państw. Zakł. Przem. Wełn. w Żyrardowie.

W resorcie handlu wewnętrznego Order „Sztandar Pracy" II kl.

Józef Świątek — kier. sklepu detalicznego Nr 35 w Łodzi.

W resorcie budownictwa Order „Sztandar Pracy" I kl.

Franciszek Ambroziak — cieśla (przodownik pracy) — Bud. Domu Słowa Polskiego. **Inż. Stanisław Bęć** — inż. bud. ląd., Dyr. Oddz. PPB 1 — Katowice. **Inż. Zasław Malicki** — kier. pracowni — Zakład Osiedli Robotniczych — Warszawa. **Józef Niedolistek** — betoniarz PPB, BOR. **Edward Paduch** — murarz Oddz. II — Smolna 14. **Inż. Czesław Strzelecki** — nacz. BOR Zakł. Osiedli Robotn. **Piotr Trzciński** — murarz, Budowa Sienna 32.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

Franciszek Chotkowski — ślusarz, PPB Nr 1 — bud. Zakł. Graf. W-wa. **Edward Frączak** — tynkarz, PPB Budowa Osiedli Robotniczych. **Michał Gruca** — murarz, PPB Tarnów, Oddz. 1 Zjedn. Krakowskie Zw. Zaw. Prac. Budowlanych. **Witold Majorowski** — murarz, ref. współzawodnictwa „Beton-Stal". **Aleksander Moskalik** — murarz, PPB, BOR. Inż. **Alina Pągowska** — kierownik robót, SPB Oddz. II. **Inż. Ludwik Piekarski** — kierownik odc. 3, „Benton-Stal", Oddz. I. Trasa W—Z. **Inż. Stanisław Przymanowski** — SPB Nr 2. **Inż. Michał Rojowski** — dyr. nacz. PPB — „Beton-Stal". **Inż. Czesław Stasiak** — kier. bud. fabryki konf. — Centr. Zarząd bud. przem. **Władysław Wadowski** — murarz SPB Czyżyny k. Krakowa.

W resorcie komunikacji Order „Sztandar Pracy" I kl.

Ludwik Glasberg — elektromonter, przodownik rzemieślników — Warsztaty Elektrotechniczne we Wrocławiu. **Stanisław Miziura** — przodownik rzemieślników — Parowozownia Dziedzice.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

Antoni Bagiński — rzemieślnik-specjalista — Parowozownia — Strzemieszyce. **Władysław Ciesielski** — rzemieślnik - specjalista, Warsztaty w Ostrowie Wlkp. **Antoni Choma** — mostowniczy, Warsztaty Drogowe we Wrocławiu. **Kazimierz Garstka** — przodownik robotników, Warsztaty Drogowe Skalmierzyce. **Karol Gertner** — przodownik rzemieślników — Parowozownia w Łodzi Kal. **Andrzej Jabłoński** — szofer-mechanik, Warsztaty w Ostrowiu Wlkp. **Piotr Jurczyk** — przodownik rzemieślników Warsztaty Elektrotechn. — Olsztyn. **Stanisław Łukasiak** — przodownik

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Naród czci zasługi

ŻYJEMY w okresie czasu, kiedy w naszym kraju tworzy się nowy stosunek do pracy. Praca jest dziś u nas najbardziej szanowanym elementem życia gospodarczego i społecznego, bohaterowie pracy wysuwają się na czoło społeczeństwa. Górnik czy murarz, kolejarz czy tkacz, który podnosi wydajność pracy i jest śmiałym nowatorem, a równocześnie oszczędnym realizatorem — to przecież ludzie, których musimy uznać za najbardziej wybijających się na czoło w wielkiej pracy nad odbudową kraju.

Nie będziemy tu wskazywać momentów społecznych, które doprowadziły do takiego przewrotu w naszym stosunku do pracy, bo te rzeczy są powszechnie znane. Chcemy podkreślić tylko jeden ułamek tego przewrotu. Robotnik i chłop, inteligent i naukowiec uważają dziś powszechnie za punkt honoru — wyróżnić się w pracy.

Ale także za punkt swego honoru uważa naród i społeczeństwo wyrazić swoją cześć i przywiązanie ludziom, którzy najlepiej pracują dla dobra narodu i państwa.

Rząd wnosząc, a Sejm uchwalając ustawę o orderach „Budowniczych Polski Ludowej" i „Sztandaru Pracy", dali wyraz uczuciu, ogarniającemu całe społeczeństwo, ażeby ludzie zasłużeni w odbudowie Polski, w rozwoju przemysłu, rolnictwa, kultury, nauki, oświaty — byli powszechnie znani i szanowani.

W Polsce Ludowej uznawane są zasługi człowieka na każdym stopniu pozycji społecznej — i wszystko zależy nie od tego kto robi, lecz — jak robi.

Wśród odznaczonych orderami „Budowniczych Polski Ludowej" i „Sztandaru Pracy" mamy bardzo szeroką skalę stanowisk, przez nich zajmowanych. Są więc wśród nich górnicy, inżynierowie, hutnicy, ślusarze, tokarze, tkacze i tkaczki, murarze, kierownicy warsztatów kolejowych, rzemieślnicy, robotnicy i robotnice rolne, dyrektorzy przedsiębiorstw, urzędnicy, literaci, muzycy, śpiewacy, uczeni, nauczyciele i nauczycielki — i w ogóle ludzie zasłużeni we wszystkich dziedzinach pracy i życia.

Trzydziestu uczonych zostało poza tym odznaczonych nagrodami państwowymi za osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki i organizacji pracy. W ogóle zaś ordery „Budowniczych Polski Ludowej" i „Sztandaru Pracy" są wyrazem hołdu składanego przez państwo i naród za najwybitniejsze zasługi w budownictwie nowego życia w Polsce.

ST. M.

Imponujące sukcesy gospodarki radzieckiej w II kwartale 1949 roku

Plan wykonany w 101 proc.

MOSKWA, 23.7. (PAP). — Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wykonaniu planu gospodarczego w II kwartale b. r. Mimo, że pierwotny plan produkcyjny II kwartału po uruchomieniu wszystkich wewnętrznych zasobów przemysłu został poważnie zwiększony, to został on jednak wykonany w 101 proc.

Cyfry ogłoszone przez Centralny Urząd Statystyczny świadczą o dalszym wydatnym wzroście produkcji przemysłowej i rolnej, o zwiększeniu się inwestycji i obrotów towarowych, o wzmożeniu transportu oraz o podniesieniu stopy życiowej ludności Związku Radzieckiego. Cyfry te dowodzą stałego, niczym nie przerwanego, rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego.

Poszczególne gałęzie przemysłu w II kwartale b. r. w porównaniu z tym że okresem roku ub. znacznie zwiększyły poziom produkcji.

PRZEMYSŁ

Zakłady hutnicze zwiększyły produkcję surówki o 20 proc., stali o 27 proc., wyrobów walcowanych o 30 proc., szyn kolejowych o 90 proc., metali kolorowych o 16 — 24 proc. Wydobycie węgla wzrosło o 13 proc., ropy naftowej o 112 proc. i produkcji energii elektrycznej o 17 proc.

Znacznie wzrosła produkcja maszyn transportowych, budowlanych oraz elektrycznych, w tym lokomotyw elektrycznycąh o 130 proc., wagonów towarowych o 51 pro., trolleybusów o 63 proc., samochodów ciężarowych o 38 proc., samochodów osobowych o 123 proc., kopaczek mechanicznych o 65 proc., turbin parowych o 106 proc., traktorów o 73 proc., silników elektrycznych o 34—44 proc., obrabiarek o 19 proc., przędzarek o 49 proc., warsztatów tkackich o 60 proc., kombajnów zbożowych o 100 proc., pługów i siewników traktorowych o 62 — 74 proc., młockarni o 82 proc.

Przemysł chemiczny zwiększył produkcję sody kaustycznej o 28 proc., nawozów sztucznych o 32 proc., barwników syntetycznych o 21 proc., kauczuku syntetycznego o 35 proc., opon o 44 proc., a przemysł materiałów budowlanych produkcję cementu i cegły o 31 proc., domów standartowych o 47 proc.

Przemysł lekki i spożywczy także poważnie zwiększyły poziom produkcji, w tym odbiorników radiowych o 106 proc., zegarków o 99 proc., tkanin wełnianych o 24 proc., jedwabnych o 34 proc., obuwia skórzanego o 28 proc., mięsa o 15 proc., wyrobów masarskich o 82 proc., ryby o 27 proc., tłuszczów roślinnych o 47 proc., wyrobów cukierniczych o 38 proc., konserw o 51 proc., herbaty o 40 proc., mydła o 85 proc., papierosów o 20 proc., wina szampańskiego o 353 proc.

Ogółem globalna produkcja w II kwartale b. r. w porównaniu z tymże okresem ub. roku wzrosła o 20 proc. W czerwcu b. r. przeciętna produkcja na dobę przekroczyła poziom przedwojenny o 41 proc.

W minionym półroczu poczyniła poważne postępy dalsza mechanizacja ciężkich robót, modernizacja urządzeń fabrycznych i procesów produkcyjnych i wykorzystanie aparatury. Wielkie piece hutnicze zwiększyły swą wydajność o 8 proc. Zużycie paliwa na produkcję jednej kilo mat-godziny zmniejszyło się o 3 proc.

ROLNICTWO

Poważne sukcesy ma także do zanotowania w I półroczu b. r. rolnictwo radzieckie. Wzrost powierzchni zasiewów w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi około 6 milionów ha, w tym pszenicy o 1,6 miliwona ha, bawełny o 183 tysiące ha, słonecznika o 280 tys. ha.

W I półroczu rolnictwo radzieckie w porównaniu z tymże okresem ub. roku otrzymało o półtora raza więcej traktorów i samochodów ciężarowych, o 74 proc. więcej kombajnów, 2 razy więcej kombajnów samochodowych. Znacznie więcej, aniżeli w ub. roku, otrzymało rolnictwo radzieckie kosiarek do siana, żniwiarek, młockarni itd.

W I półroczu b. r. traktory wykonały o 16 milionów ha robót rolnych więcej, niż w tymże okresie ub. roku.

Pogłowie bydła kołchozowego od 1 lipca 1948 r. do 1 lipca 1949 r. osiągnęło następujący wzrost: bydła rogatego o 26 proc., trzody chlewnej o

(Dokończenie na str. 2-ej)

Życzenia dla Polski w dniu Święta Odrodzenia

Z okazji Święta Odrodzenia Polski nadesłali Prezydentowi Rzeczypospolitej depesze: przewodniczący Prezydium Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii Omer Nishani, prezydent Republiki Argentyńskiej Juan Peron, przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii Minczo Neiczew, książe regent Belgii Karol, król Egiptu Faruk I-y, prezydent Finlandii Juho Kusti Paasikivi, Prezydent Republiki Francuskiej — Vincent Auriol, p.o. prezydenta Państwa Izrael Joseph Sprinzak, prezydent Stanów Zjednoczonych Meksyku Miguel Aleman, generalny gubernator Pakistanu Khwaja Nazzmuddin, prezydent Ludowej Republiki Rumuńskiej C.I. Parhon, prezydent Konfederacji Szwajcarskiej Ernest Nobs, prezydent Republiki Tureckiej Ismet Inonu, prezydent Republiki Węgierskiej Arpad Szakasits.

Na ręce Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza nadesłali dalsze depesze: prezes Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Albanii Enver Hodża, zastępca prezesa Rady Ministrów Republiki Czechosłowackiej Zdenek Fierlinger, wiceprezes Rady Ministrów Republiki Hiszpańskiej Velera, prezes Rady Ministrów Ludowej Republiki Rumuńskiej Petru Groza.

Ministrowi Spraw Zagranicznych Zygmuntowi Modzelewskiemu nadesłali depesze: prezes Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych Belgii — Paul Henri Spaak minister Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej Vladimir Clementis, minister Spraw Zagranicznych Danii Gustav Rasmusen, minister Spraw Zagranicznych Państwa Izrael Moshe Sharott, minister Spraw Zagranicznych Meksyku Manuel Tello, minister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Rumunii Anna Pauker, minister Spraw Zagranicznych Republiki Węgierskiej Gyula Kallay

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Michał Żymierski otrzymał depesze od Marszałka Związku Radzieckiego Rokossowskiego oraz od ministra Obrony Narodowej Republiki Czechosłowackiej gen. Svobody.

Święto Radzieckiej Marynarki Wojennej

IĘKNIE przybrane są ulice Moskwy w dniu 24 lipca. Na cześć swojej dzielnej floty stolica kraju socjalizmu przywdziewa jarzące się purpurą szaty.

Radziecka Marynarka Wojenna ma swoją piękną i trwałą tradycję. Tradycja ta umocniona została bohaterską postawą marynarzy floty w czasie krwawych zmagań z barbarzyńskim najeźdźcą niemieckim.

Sławni marynarze Floty Czarnomorskiej stali się postrachem dla wroga, dzielnie wytrzymywali jego gwałtowne natarcia, a następnie przeszli do kontrofensywy. Bombardowali oni Galac, Kontancę, porty morskie sprzymierzonej z hitlerowcami faszystowskiej Rumunii, okręg naftowy Plojeszti.

Przez cały miesiąc marynarze Floty Bałtyckiej prowadzili obronę Tallina. Pół roku obrońcy półwyspu Hanko bohatersko zmagali się z o wiele silniejszym przeciwnikiem. W czasie blokady Leningradu w pierwszych szeregach obrońców stali marynarze bałtyccy i marynarze flotylli ładożskiej. Wspólnie z wojskami lądowymi żołnierze Marynarki odparli ataki na Murmańsk i inne północne bazy Zw. Radzieckiego, dzięki czemu zapewnili bezpieczeństwo północnym liniom komunikacyjnym.

W czasie walk o wyzwolenie Krymu z rąk okupanta Flota Czarnomorska zatopiła 69 transportów, 59 szybkobieżnych barż desantowych, prócz tego wiele statków z wojskiem i bronią. Wyzwolenie Krymu zmieniło całkowicie sytuację na morzu Czarnym, co miało kolosalne strategiczne znaczenie.

Chwalebną kartą zapisała się Radziecka Marynarka Wojenna w okresie wojny z Japonią. Wspólnie z innymi formacjami wojskowymi flota na Oceanie Spokojnym przeprowadziła szereg zwycięskich operacji, poprzedzających zawładnięcie częścią Sachalinu i wyspami Kurylskimi. Okręty i jednostki floty Oceanu Spokojnego zdobyły wiele japońskich portów i miast w północnej Korei.

Radziecka Marynarka Wojenna potężnieje z każdym rokiem. Żołnierze jej, świadomi roli, jaką spełniają wobec kraju, czujnie stoją na straży swych mórz.

F. M.

Pakt atlantycki będzie zmiażdżony przez potężną akcję zwolenników pokoju

Debata we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ, 23.7. (PAP). — W czasie debaty nad ratyfikacją paktu atlantyckiego we francuskim Zgromadzeniu Narodowym deputowany komunistyczny Billoux wygłosił przemówienie, w którym naświetlił rzeczywisty charakter tego paktu, domagając się w konkluzji odrzucenia jego ratyfikacji.

Przed kim zamierzają się bronić sygnatariusze paktu? — pyta Billoux. Nie przed Niemcami. Dziennik „Le Monde" przyznał, że nie można wykluczyć z paktu Niemiec zachodnich. Rozumiemy teraz doskonale dlaczego uwalnia się niemieckich zbrodniarzy wojennych, dlaczego Niemcy nie są zdenasyfikowane i dlaczego rząd francuski wyrzekł się odszkodowań.

Mówca przytacza dalej szereg głosów prasy oraz oświadczenie Queuille'a i Ramadiera, które świadczą, że pakt atlantycki stanowi narzędzie przygotowań do wojny agresywnej.

Paryska konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych dowiodła, że można znaleźć kompromis, odpowiadający wszystkim partnerom. Podtrzymując pakt atlantycki po ostatnie konferencji Czterech, trzy rządy zachodnie dają świadectwo, że przygotowują się do agresji.

W dalszym ciągu mówca wykazuje jaskrawe sprzeczności paktu atlantyckiego z Kartą ONZ oraz z przymierzem francusko - radzieckim.

Billoux udawadnia niezbicie, że pakt pociągnie za sobą zwiększenie wydatków wojskowych. Płacić będzie naród francuski. Francja ma dostarczyć piechoty — Amerykanie pragną kupić za dolary krew francuską. Jeśli większość Zgromadzenia, idąc za wnioskiem rządowym, będzie ratyfikowała pakt, może narazić się na rozczarowanie. Naród francuski nie będzie nigdy prowadził wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Pakt atlantycki — ratyfikowany czy nieratyfikowany — będzie zmiażdżony przez potężną solidarną akcję zwolenników pokoju. „Deputowani powinni pamiętać, że pewnego dnia będą musieli odpowiedzieć przed opinią narodu. Naród nauczył się karać zdrajców" — oświadczył w zakończeniu swego przemówienia Billoux.

Billoux postawił wniosek, aby Zgromadzenie Narodowe przeszło do porządku dziennego nad proponowaną przez rząd ratyfikacją. Wniosek ten został odrzucony 407 głosami przeciw 186 głosom komunistów, republikanów postępowych i 4 reputowanych Algeru.

Z kolei przemawiał deputowany komunistyczny Biscarlet, po czym minister spraw zagranicznych Schuman postawił wniosek o odroczenie debaty do poniedziałku po południu. Wniosek ministra został przyjęty 353 głosami przeciw 245.

W kuluarach Zgromadzenia podkreśla się, że debata w Zgromadzeniu nad ratyfikacją paktu atlantyckiego została wyznaczona przez rząd bezpośrednio po ratyfikacji paktu przez Senat amerykański.

Imponujące sukcesy gospodarki radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

79 proc., owiec i kóz o 11 proc. Pogłowie bydła majątków państwowych wzrosło następująco: bydła rogatego o 16 proc., trzody chlewnej o 52 proc., owiec i kóz o 17 proc.

TRANSPORT

Transport kolejowy w I półroczu w porównaniu z tymże okresem ub. roku zwiększył przeciętny załadunek na dobę o 17 proc. Transport rzeczny przewiózł w tym okresie o 25 proc. więcej ładunków, a transport morski o 12 proc.

WZROST INWESTYCJI I OBROTÓW TOWAROWYCH

Poważnie wzrosły także w pierwszym półroczu 1949 r. inwestycje w porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego a mianowicie o 24 procent, w tym: w hutnictwie o 21 proc., w przemyśle węglowym o 25 proc., w budownictwie nowych elektrowni o 37 proc., w przemyśle budowy maszyn o 14 proc., w przemyśle materiałów budowlanych o 23 proc., w przemyśle lekkim i spożywczym o 16 proc., w transporcie o 32 proc.

Wzrost produkcji przemysłowej oraz zniżka cen przyczyniły się w poważnej mierze do zwiększenia detalicznego obrotu towarowego, który w II kwartale b. r. w porównaniu z tymże okresem ub. roku wzrósł o 19 proc. Sprzedaż artykułów spożywczych zwiększyła się o 15 proc., w tym sprzedaż produktów mięsnych o 51 proc., wyrobów cukierniczych o 40 proc., cukru o 17 proc.

Jeszcze znacznie zwiększył się zbyt odzieży, obuwia, galanterii itd., a mianowicie o 27 proc., w tym tkanin wełnianych o 87 proc., jedwabnych o 60 proc., gotowej odzieży o 24 proc., obuwia skórzanego o 28 proc., odbiorników radiowych o 60 proc., rowerów o 55 proc., motocykli o 80 proc., zegarków o 2,5 razy.

WZROST ZATRUDNIENIA I WYDAJNOŚCI PRACY

Wzrost zatrudnienia wyniósł w II kwartale b. r. o 1,6 miliona robotników więcej, aniżeli w tymże okresie ub. roku. W tymże okresie ukończyło szkoły rzemieślnicze 111 tysięcy młodych wykwalifikowanych robotników.

W II kwartale b. r. w porównaniu z II kwartałem ub. roku wydajność pracy zwiększyła się o 15 proc., w tym przemyśle budowy maszyn i w hutnictwie o 17 proc., w przemyśle węglowym o 13 proc.

W tymże okresie ukończyło szkoły techniczne 450 tys. osób.

*

Pisząc o wspaniałych sukcesach gospodarczych w I półroczu b. r., „Prawda" w artykule wstępnym stwierdza: „Wyniki II kwartału to dobitny wyraz wielkich sukcesów, osiągniętych przez nasz kraj w rozwoju gospodarki narodowej oraz podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Ludzie radzieccy nie poprzestają jednak na tych osiągnięciach. Stoją przed nami obecnie nowe zadania: dalsze utrwalenie potęgi naszej ojczyzny i nieustanny rozwój gospodarki socjalistycznej. Przed terminowe wykonanie planu b. r. oraz 5-latki powojennej, przyśpieszenie naszego marszu ku komunizmowi — konkluduje „Prawda" — oto główne zadania, które naród radziecki zrealizuje pod kierownictwem partii bolszewików ,pod przewodem wielkiego wodza i nauczyciela — Józefa Stalina".

Nowe, wielkie zadania stoją przed SFOS

Obrady Kongresu Odbudowy Warszawy

Dokończenie ze str. 1

sce, do zbudowania Warszawy jako nowej stolicy.

W walce ze zniszczeniami wyrosło w naszym społeczeństwie ogromne poczucie siły, odpadła postawa cierpiętnictwa i narzekań, poważnie zmienili się ludzie, mamy dziś lepsze warunki do podejmowania nowych wielkich zadań. Jeszcze w lutym 1948 r. doświadczeni fachowcy uważali, że takie zadanie jak trasa W—Z przerasta możliwości naszego pokolenia, wyczerpanego okrutną okupacją hitlerowską, że trzeba to zadanie odłożyć aż odetchniemy po okropnościach minionej wojny. Ludzie ci nie rozumieli jeszcze, czym jest Polska Ludowa, gdzie tkwią jej niewyczerpane siły i że do tych sił posiada klucz jedynie klasa robotnicza ze swą przodującą partią na czele, mobilizując cały lud polski do budowy swego lepszego jutra. Dziś najtrudniejszy okres jest za nami, ale walka jeszcze trwa, jeszcze pokutują pozostałości starego ustroju.

PRZYKŁAD DAŁ ŚLĄSK

Tylko w naszym ustroju mogła wyrość i rozwinąć się tego rodzaju wielka akcja, jaką jest SFOS. Ta akcja nie została wymyślona przy biurku, nie narzucono jej z góry, ale wyrosła z samej głębi mas ludowych i jest wyrazem siły nowego ustroju, siły nowego człowieka i świadczy o mocnym powiązaniu władzy ludowej z masami. Warto przypomnieć przy omówieniu akcji SFOS, że rozpoczęła się ona od inicjatywy oddolnej, od samorzutnych świadczeń, którym najbardziej zorganizowany wyraz dali robotnicy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przez swój udział w pomocy przy budowie mostu Poniatowskiego w Warszawie. Pierwsze komitety komitetów odbudowy stolicy powstały z inicjatywy pierwszego wojewody śląsko - dąbrowskiego gen. Zawadzkiego.

Do 1. 9. 1946 trwała akcja spontaniczna, dorywcza, niezorganizowana, poza województwem śląsko - dąbrowskim, które powołało do życia Obywatelski Komitet Odbudowy Warszawy już w dniu 8.V.1945 r. Z dniem 1 września 1946 r. uruchomiono SFOS w skali ogólnokrajowej. Stan organizacyjny na 1.I.1949 r. wyraża się ogólną cyfrą 8.510 komitetów. Jeśli chodzi o osiągnięcia finansowe, to od początku zbiórki zebrano ogółem 4 miliardy 400 milionów 471 tysięcy 175 złotych.

Poszczególne ofiary inwestowane w skali gmin i miast nie dałyby żadnych istotnych efektów, w skali ogólnokrajowej dały efekt olbrzymi: wystarczy wymienić most Poniatowskiego — dzieło zbiórki społeczeństwa śląsko-dąbrowskiego i Trasę W—Z — dzieło zbiórki ogólno-krajowej. 80 proc. nadwyżek zbiórkowych, osiągniętych przez poszczególne Komitety Wojewódzkie Odbudowy Warszawy, idzie na odbudowę innych zniszczonych miast. A więc dzięki SFOS-owi toczy się również akcja odbudowy całego kraju.

NAJLEPSZE KOMITETY

Wiele komitetów wykazało głębokie zrozumienie dla swoich zadań, wiele inicjatywy, pomysłowości i dobrej woli. Oto kilka przykładów dobrze pracujących i wyróżniających się komitetów:

Wojewódzki Komitet w Katowicach — pierwszy rozpoczął akcję — zorganizował teren — aktywna postawa robotnika śląskiego — wniesienie rozmachu i entuzjazmu w odbudowie Warszawy (Trasa W—Z, Most Poniatowskiego) — zainicjował akcję społeczną na terenie innych województw.

Wojewódzki Komitet w Krakowie — przejawia ożywioną działalność propagandową — ma dużo inicjatywy.

Poza tym: Powiatowy Komitet w Węgorzewie (woj. mazurskie).

Komitet Odbudowy Warszawy Przemysłu Papierniczego — Komitet Fabryczny Odbudowy Warszawy przy Powiatowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 2 w Łodzi i inne.

Na odcinku wiejskim mamy dotychczas 4.100 komitetów gromadzkich, istnieje konieczność rozwinięcia większej działalności na tym terenie.

Ogólna ocena akcji SFOS wypada dodatnio. Osiągnięto masowość. Wiadomości o odbudowie Stolicy doprowadza się do coraz dalszych zakątków kraju.

Następnie min. Spychalski omawia szczegółowo sześcioletni plan rozwoju Warszawy, wymieniając wszystkie większe inwestycje, jak: budowę całych dzielnic przemysłowych, rozbudowę centrum Warszwaw, wyliczając wszystkie przyszłe osiedla i dzielnice mieszkaniowe.

Razem nowe budownictwo mieszkaniowe liczyć będzie 120.000 nowych izb, zaś zabudowa osiedli nie sprowadza się tylko do wybudowania samych mieszkań, ale obejmie również wyposażenie ich w urządzenia socjalne dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców osiedli.

NOWE ZADANIA DLA SFOS

Na tle rozpatrzonego planu rozwoju Warszawy w okresie 6-lecia zarysowują się nowe zadania dla Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy.

Wydaje się, że sprawami najbardziej mobilizującymi energię wielkiej masy świadczących na rzecz odbudowy Warszawy będą podstawowe założenia centrum stolicy, które nadadzą jej nowy wyraz, a które odegrają taką rolę w planie 6-letnim, jaką odegrała budowa Trasy W—Z w planie 3-letnim.

Przede wszystkim najbardziej popularnym i zasługującym na rozpowszechnienie założeniem będzie danie stolicy po wspaniałej Trasie W—Z — drugiej wielkiej trasy — ul. Marszałkowskiej, usprawniającej życie miasta w drugim zasadniczym kierunku jego rozwoju, północ — południe.

Z odbudową wielkomiejskiej Marszałkowskiej łączyć się będzie tak bardzo interesująca i mobilizująca sprawa wszystkich Polaków — sprawa budowy metro, jak również budowa ośrodka kultury robotniczo-chłopskiej z Domami: Robotnika, Chłopa i Młodzieży. Do naszych szczególnych obiektów w okresie planu 6-letniego będzie należał również Zamek Królewski, który ze szczególną pasją niszczony był przez okupanta hitlerowskiego jako niebezpieczny wyraz samodzielności państwa polskiego. Lud polski dźwignie Zamek dla jego wielkich wartości architektonicznych i historycznych, a jednocześnie w celu wyrażenia sił państwa ludowego i faktu, że Zamek został odbudowany i objęty przez Lud Polski dla swych potrzeb, dla realizowania w pomieszczeniach Zamku, stale pogłębiających się więzi między masami ludowymi a ich Władzą Ludową.

Ale nie wolno nam budowy stolicy uważać za zadanie oderwane od całości budownictwa w kraju. Potrzeba odbudowy Warszawy zmobilizowała cały kraj, który głęboko zrozumiał, iż odbudowa innych miast i osiedli jest nieodłącznie związana z koniecznością stworzenia warunków materialnych dla pełnienia roli stolicy. Tym tłumaczy się, że zapoczątkowana dla odbudowy Warszawy akcja pomocy zmobilizowała pracę i ofiary pieniężnej 6.650 milionów świadczących na SFOS. Akcja ta, poza pokaźnymi sumami pieniężnymi, dała rzecz jeszcze znacznie cenniejszą w swym wyrazie ideowym: pobudziła ona poczucie łączności społeczno - politycznej naszego społeczeństwa w walce o odbudowę stolicy, przy jednoczesnym wzmożeniu wysiłku dla odbudowy własnego miasta czy osiedla. To poczucie łączności musi być utrzymane i pogłębione. Przodującym ośrodkiem budownictwa socjalistycznego jest i będzie stolica naszego kraju — Warszawa.

W pracy nad dalszą mobilizacją naszego społeczeństwa do nowych zadań w dziedzinie odbudowy i przebudowy stolicy i kraju będą rosły siły naszego narodu, będzie rosła jego jedność polityczno - moralna. Zadania te zostaną wypełnione, a aktyw i wszyscy uczestnicy akcji SFOS odpowiedzą na apel Prezydenta Bolesława Bieruta, wypowiedziany na I Konferencji Organizacji Warszawskiej PZPR, który pozwalam sobie przenieść do uczestników naszego Kongresu:

„Uczyńmy wszystko, — powiedział Prezydent, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka, uczyńmy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania planu 6-letniego, tak, jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźdźcą. To będzie wielki wkład naszego pokolenia w dzieło budowy silnej, zamożnej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

To będzie wielki nasz wkład w dzieło budowy lepszego, szczęśliwszego świata — wkład godny bohaterskiego ludu naszej ukochanej Warszawy".

Niech żyje Polska, Warszawa — stolica i Prezydent Bolesław Bierut.

Po przemówieniu ministra Spychalskiego przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy w Katowicach K. Tkocz zgłasza do Prezydium Kongresu wniosek o wysłanie delegacji do Prezydenta RP. Bolesława Bieruta z prośbą o objęcie protektoratu nad organizacją Społecznego Komitetu Odbudowy Stolicy. Wniosek przewodniczącego Tkocza sala przyjmuje długotrwałymi oklaskami. Na salę wchodzi witana oklaskami delegacja Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu architektów wita Kongres inż. Skibniewski.

Po wysłuchaniu sprawozdania delegata Wrocławia, zebrani gotują owację wchodzącej do sali delegacji pisarzy i dziennikarzy Związku Radzieckiego. Żywiołowe oklaski przemieniają się w serdeczną manifestację przyjaźni polsko - radzieckiej. W imieniu delegacji zabiera głos ob. Aleksiejew Surkow. W słowach pełnych serdeczności pozdrawia on w imieniu narodu radzieckiego i delegacji polską klasę robotniczą — budowniczych Warszawy. „Dla nas ludzi radzieckich — mówi ob. Surkow — których kraj został straszliwie zniszczony przez wojnę i którzy tak samo jak wy odbudowują swoje miasta i wsie, zrozumiały jest trud narodu polskiego podejmowany nad odbudową Warszawy".

Na salę wkracza delegacja młodzieży ZMP i SP ze wszystkich województw. W imieniu młodzieży przemawia młody junak Jerzy Redlich.

Następnie przybywa delegacja robotników budowlanych z rekordzistą murarzem Szatkowskim na czele. Dzielni budowniczowie trasy W—Z witani są przez zebranych oklaskami i okrzykami „Niech żyją budowniczowie Warszawy!

W imieniu Wojska Polskiego do uczestników Kongresu przemówił płk. Leś, a ostatni zabrał głos pełnomocnik Zarządu Głównego ZMP do Spraw Budowy Centralnego Domu Młodzieży Henryk Lewandowski.

Po wysłuchaniu sprawozdań przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów Odbudowy Warszawy Kongres uchwalił rezolucję, w której czytamy m. in.:

Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy musi włączyć szeroką inicjatywę społeczną w dzieło odbudowy Zamku Królewskiego, powinien gromadzić środki i dawać inicjatywę do odbudowy zabytków naszej architektury i kultury narodowej.

Kongres Odbudowy Warszawy stawia przed wszystkimi ogniwami organizacyjnymi SFOS zadanie usprawnienia pracy i wzmożenia wysiłków aby jeszcze bardziej niż dotychczas wciągnąć do akcji świadczeń na rzecz odbudowy stolicy młodzież polską i mieszkańców wsi.

Obrady zakończył Marszałek Sejmu Kowalski, który podziękował Prezydentowi RP. Bolesławowi Bierutowi za uczestnictwo w Kongresie oraz życzył zebranym jak najowocniejszych wyników w w dalszej pracy społecznej na rzecz odbudowy kraju.

Deklaracja premiera Kolarowa

SOFIA, 23.7. (PAP). 23 bm. premier Wasyl Kolarow złożył deklarację na posiedzeniu Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

Podkreśliwszy, że rząd, którym obecnie kieruje jest tym samym gabinetem, który utworzył 11 grudnia 1947 r. Georgi Dymitrow — i że tak jak dawnej opierać się będzie na Froncie Patriotycznym, Wasyl Kolarow oświadczył: „Główną odpowiedzialność za rządy w kraju obecnie i w przyszłości ponosić będzie Bułgarska Partia Komunistyczna. Lecz rząd będzie jednocześnie wzmacniał autorytet Frontu Patriotycznego.

Przedwczesna śmierć Georgi Dymitrowa — kontynuował Wasyl Kolarow — nie wpłynie na zmianę polityki rządu ani wewnątrz kraju ani na arenie międzynarodowej.

W pełni podzielając głębokie przekonanie Georgi Dymitrowa o tym, że socjalizm w Bułgarii może być i będzie zbudowany tylko z pomocą Związku Radzieckiego i w ścisłej współpracy z krajami demokracji ludowej

Rząd bułgarski i w przyszłości stać będzie nieugięcie po stronie Frontu pokojowego i popierać będzie wszelką inicjatywę zmierzającą do utrwalenia pokoju światowego w pierwszym rzędzie pokoju i dobro sąsiedzkich stosunków na Bałkanach.

Jednocześnie rząd bułgarski będzie strzegł jak źrenicy oka terytorialnej całości, niezależności narodowej i suwerenności Republiki Bułgarskiej

Mówiąc o zadaniach polityki wewnętrznej, premier Kolarow podkreślił, że w obecnym okresie główną uwagę rządu skoncentruje się na rozwiązaniu kwestii gospodarczych kraju.

Po deklaracji premiera Kolarowa rozpoczęła się dyskusja. Mówcy w pełni poparli deklarację rządową zapewniając o swej gotowości i zdecydowaniu dołożenia wszelkich sił w celu jej realizacji.

W głosowaniu — wszyscy deputowani jednomyślnie przyjęli deklarację rządową.

Obchód Święta Odrodzenia Polski za granicą

MOSKWA, 23.7 (PAP). — Ambasador RP. w Moskwie Marian Naszkowski wydał 22 lipca br. przyjęcie z okazji Święta Odrodzenia Polski, na którym obecnych było 600 osób. Na przyjęcie przybyli: wicem. spraw zagr. ZSRR — Zorin, wicem. handlu zagr. — Siemiczastnow, generalicja radziecka z zast. szefa sztabu gen. ZSRR — gen. broni Małandinem na czele, szef IV Europ. Wydz. MSZ — Kirsanow, wyżsi urzędnicy radzieckiego MSZ, dyr. dep. min. handlu zagr. ZSRR — Łoszakow, przew. Komitetu Słowiańskiego w ZSRR Gundorow i sekretarz odpow. Mocza łow. Obecni byli również: Ilia Erenburg, dramaturg Aleksander Sztein, wybitny historyk — akademik Tarle, red. nacz. „Prawdy" — Pospiełow, red. nacz. „Trudu" — Kulikow, wiceprezes Wszechzwiązkowego Tow. Łączności Kult. z zagranicą Jakowlew, oraz wielu innych przedstawicieli radzieckiego świata kulturalnego, naukowego i artystycznego.

W przyjęciu wzięli także udział szefowie ambasad i misyj dyplomatycznych, akredytowanych w Moskwie i przedstawiciele prasy zagranicznej.

*

PARYŻ, 23.7 (PAP). — Ambasador RP. w Paryżu Jerzy Putrament z małżonką wydali 22 lipca w salonach ambasady przyjęcie, w którym wzięło udział ponad tysiąc osób. Przybyli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa francuskiego oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorami ZSRR, Indii, Kanady, Chin na czele. Francuskiego ministra spraw zagranicznych reprezentował minister pełnomocny — pan Paris.

BERLIN, 23.7 (PAP). — 22 lipca w salach reprezentacyjnych Polskiej Misji Wojskowej generał Prawin z małżonką wydali przyjęcie. Okupacyjne władze radzieckie reprezentowane były przez szefa administracji wojskowej gen. Czujkowa, doradcę politycznego radzieckiej adm. wojsk. — posła Simionowa, generała Dratwina komendanta sektoru radzieckiego — generała Kotikowa.

Z ramienia okupacyjnych władz amerykańskich przybył zast. gub. — gen. Hays, z ramienia władz brytyjskich — zast. gub. — gen. Mac Lean oraz gen. Vestrop. Okupacyjne władze francuskie reprezentowali generał Babst — i komendant sektora francuskiego Berlina — gen. Ganeval.

*

RZYM, 23. 7. (PAP). — Z okazji Święta Narodowego — ambasador R.P. w Rzymie Ostrowski wydał w dniu 22 lipca oficjalne przyjęcie.

Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele rządu włoskiego, akredytowanego w Rzymie korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele włoskiego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego.

*

BRUKSELA, 23.7 (PAP). — W dniu Święta Narodowego Odrodzenia Polski odbyło się w salonach poselstwa RP. w Brukseli uroczyste przyjęcie, w którym minister RP. ob. Aleksander Krajewski z małżonką, podejmował gości. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele rządu belgijskiego, korpusu dyplomatycznego, oraz belgijskiego świata politycznego, naukowego i kulturalnego.

Wychodztwo polskie w Belgii uroczyście święciło dzień Odrodzenia Polski.

*

ANKARA, 23.7 (PAP). — Również z okazji Święta Narodowego 22 lipca w ambasadzie RP. w Ankarze odbyło się przyjęcie, na które przybyli pułk. Tolgay — adiutant prezydenta Yesil, szef kancelarii cywilnej prezydenta gen. Muzaffer, zastępca szefa sztabu generalnego — gen. Nuri Yamat, wysocy urzędnicy MSZ, oraz przedstawiciele korpusu dypl

„PRAWDA" O ŚWIĘCIE 22 LIPCA

MOSKWA 23.7. (PAP). Sprawozdania z przebiegu Święta Odrodzenia Polski, barwne opisy uroczystości otwarcia Trasy W—Z w Warszawie zapełniają szpalty dzienników radzieckich.

„Prawda" zamieszcza reportaż swego specjalnego korespondenta, znakomitego publicysty Zasławskiego, który pisze m. in.:

Otwarta dziś Trasa W—Z — pisze Zasławski — to nie tylko jedna z najwspanialszych budowli naszych czasów. To także symbol nowej Polski. I nie jest przypadkiem, że uroczystym otwarciem tej wspaniałej trasy zainaugurowano w stolicy Polski święto całego narodu ku czci nowego życia.

Budownictwo nowej Warszawy — to ogromna szkoła polityczna. W ofiarnej pracy, która przetopiła w jedną całość miłość do Ojczyzny, i miłość Socjalizmu wyrosły i zahartowały się zastępy nowych ludzi, niezwyciężona siła Polski Demokratycznej. I my, goście radzieccy — kończy Zasławski — odczuwamy żywo tętniące wśród mas uczucie bratniej przyjaźni do narodu radzieckiego.

Lista obywateli odznaczonych orderem „Sztandaru Pracy"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rzemieślników, Parowozownia w Kutnie. **Telesfor Pomykaj** — rzemieślnik, Warsztaty Bydgoszcz. **Stanisław Siudut** — etatowy rzemieślnik, Warsztaty PKP Tarnów. **Władysław Szymański** — rzemieślnik specjalista, Parowozownia w Lublinie. **Michał Szymków** — z-ca nacz. Warsztatów Elektrotechnicznych, Kraków. **Antoni Taborowicz** — brygadzista w warsztatach Okr. Zarządu Budowy Mostów Drogowych w Kielcach. **Józef Wójcik** — przodownik rzemieślników, Warsztaty Wagonowe w Świdnicy. **Antoni Zawodniak** — rzemieślnik specjalista, Parowozownia w Katowicach.

W resorcie rolnictwa i reform rolnych Order „Sztandar Pracy" II kl.

Otton Finke — kier. Oddz. w Wydz. Finansowym Zarz. Centr. TOR PP Łódź.

W resorcie leśnictwa Order „Sztandar Pracy" II kl.

Czesław Naksianowicz — insp., Inspektorat Kontroli przy Dyrekcji LP Okręgu Radomskiego. **Józef Ziołek** — robotnik leśny Dyr. LP Okr. Radomskiego.

W resorcie poczt i telegrafów Order „Sztandar Pracy" I kl.

Marian Węgrowski — prac. umysł. na stanowisku kierownika warsztatów, Pocztowy Urząd Przewozowy, Lublin.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

Bolesław Gryglas — nadzorca Rejonowy Urząd Telek.-Telegr. Łódź. **Antoni Szumiata** — nadzorca Obwodowy Urząd Pocztowo - Telekom. Krasnystaw.

W dziedzinie kultury i sztuki Order „Sztandar Pracy" II kl.

Nina Andryczówna — art. dram. Państw. Teatr Polski w W-wie. **Grażyna Bacewiczówna** — kompozytorka, skrzypaczka. **Elżbieta Barszczewska** — aktorka dram., Teatr Polski w W-wie. **Helena Bobińska** — literatka. **Helena Boguszewska** — literatka. **Jadwiga Chojnacka** — art. dram. Teatru W. P. w Łodzi. **Mieczysława Ćwiklińska** — aktorka. **Jan Cybis** — prof. Akad. Sztuk Pięknych w W-wie. **Bronisław Dąbrowski** — dyr. Teatru im. Słowackiego w Krakowie. **Władysław Daszewski** — prof. nadzw. Akad. Sztuk Pięknych w W-wie. **Stanisław Ryszard Dobrowolski** — literat. **Irena Dubiska** — prof. Państw. Konserwatorium Muz. w W-wie i Łodzi. **Maria Dulęba** — aktorka, Teatr Polski w W-wie. **Antonina Dunajewska** — P. Teatr Śląski we Wrocławiu. **Aleksander Ford** — reżyser filmowy. **Karol Frycz** — prof. Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie, współprac. Teatru Polskiego. **Iwo Gall** — Dyr. Teatru „Wybrzeże" Gdynia. **Ida Kamińska** — aktorka. **Melania Kierczyńska** — red. „Trybuna Wolności". **Jan Kott** — literat. **Władysław Krasnowiecki** — dyr. Państw. Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego, Katowice.

W dziedzinie oświaty: Order „Sztandar Pracy" I kl.

Stanisław Dobosiewicz — kurator Okr. Szkoln. Warsz.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

Helena Cesarz — naucz. w Maciejowicach. **Ładysław Cudny** — p. o. kier. szkoły, Publ. Szk. Powsz. w Bogaszewie. **Leopold Getler** — p. o. kier. Publ. Szk. Powsz. nr 15 w Toruniu. **Aleksander Jarończyk** — kier. szkoły, Boże Dary. **Andrzej Jasiński** — insp. szkolny, Nowy Sącz. **Kazimierz Przybyło** — kier. szk. powsz. w Skawinie. **Paweł Sudak** — naucz. szk. podst. w Bystrzycy. **Franciszek Szulc** — kier. szk. powsz. Nr 3 w Wągrowcu. **Aleksander Wiankowski** — dyr. 11-letniej szk. ogólnokszt. w Wieluniu.

W resorcie spraw zagranicznych Order „Sztandar Pracy" I kl.

Rudolf Larysz — konsul RP. w Strasburgu. **Marian Noga** — konsul RP w Lyonie.

Stanisław Goszczyński

Wczoraj inwalidzi — dzisiaj wykwalifikowani pracownicy — jutro przodownicy pracy

Wrocław, w lipcu Państwowe Zakłady Szkolenia Inwalidów Wojennych i Wojskowych we Wrocławiu obchodziły swoje wielkie święto. Po raz pierwszy od dwu lat istnienia Zakładu opuści li mury szkolne pierwsi absolwenci.

Nic też dziwnego, że wydarzenie to przybrało niespotykany przy tego rodzaju uroczystościach charakter. Bo też poraz pierwszy inwalidzi tak przekonywująco zadokumentowali wynikami w nauce i pracy swoją gotowość do wzięcia udziału w życiu gospodarczym państwa. Wykazali również, że nie można sugerować się fizyczną nieudolnością inwalidy, bo wrażenie takie bywa bardzo często zupełnie fałszywe. Świadczy o tym fakt, że na 43 ciężko poszkodowanych inwalidów, którzy kończyli szkołę, wszyscy zdali egzamin czeladniczy w zawodzie ślusarsko - tokarskim z wynikami bardzo dobrymi lub też dobrymi.

W dwuletnim okresie szkolenia 28 z pośród nich zdało małą maturę przyczem większość — z wynikami bardzo dobrymi lub dobrymi a nawet wyróżnieniem.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz miejskich, szkolnych, wojska, partii politycznych, związków zawodowych oraz Rad Zakładowych fabryk wrocławskich. Wszyscy oni zarówno swą obecnością jak i w wypowiedziach podkreślali znaczenie jakie przywiązywane jest do faktu przywracania zdolności pracy ludziom, którzy utracili ją w obronie Kraju.

ZRYWAMY Z „POLITYKĄ NIEMOCY"

Dyrektor Zakładu ob. Józef Malinowski informuje nas o pracy Zakładu. Jak wszędzie po wojnie tak i tutaj trzeba było zaczynać od usuwania gruzów, łatania ścian i dachów, wygrzebywania z ruin sprzętów i maszyn. Trudno sobie wyobrazić ten okres pracy, gdy dzisiaj po dwu latach patrzymy na zespół sześciu lśniących świeżością budynków, na pięknie wyposażone sale wykładowe, przybory naukowe, pokoje mieszkalne uczniów oraz hale warsztatowe z stojącymi w nich maszynami, które jeszcze niedawno były kupą bezużytecznego żelaza. Teraz na tych maszynach, oczyszczonych i doprowadzonych przez uczniów i instruktorów do stanu używalności — inwalidzi przygotowują się do nowego życia.

Rząd Polski Ludowej, zmierzający do odbudowy dźwigającego się z ruin Państwa, stworzył w całym społeczeństwie polskim atmosferę, która umożliwiła realizację odbudowy człowieka równolegle z odbudową kraju. Na przykładzie tego Zakładu widzimy najlepiej jak te postanowienia są realizowane. Minęły już bezpowrotnie czasy przedwojennej polityki dawania jałmużny inwalidzie, odsuwania go od życia gospodarczego kraju, odbierania mu radości pracy i poczucia człowieczeństwa.

WSPÓŁCZUCIE DEPRAWUJE

Jednakże zerwanie z tą „polityką niemocy" nie jest wcale takie łatwe. Dla inwalidy-ucznia, by mógł on stanąć w szeregu ludzi produkcyjnych, muszą być opracowane odrębne metody szkolenia. Inne niż dla ludzi nieupośledzonych.

Tutaj wielką awangardową rolę odgrywają wykładowcy, wychowawcy i instruktorzy Zakładu.

Właśnie rozmawiamy z jednym z nich. Instruktor ob. Waśniewski zna swoich uczniów dobrze. Sam jest 97 proc. inwalidą. Nie ma lewej ręki a w prawej duże ograniczenie swobody ruchów. Pamięta dobrze jak sam musiał w sobie przełamać psychiczne opory, zanim wrócił do swego zawodu, by uczyć innych ślusarstwa i tokarstwa. Mówi nam o trudnościach, jakie napotyka przy nauczaniu zawodu innych inwalidów. Bo u inwalidy poza normalnymi elementami zmęczenia odgrywają jeszcze dużą rolę inne czynniki hamujące naukę. Do nich należy obawa, lęk i niepewność czy w ogóle potrafi pracować. Jednakże praktyka codziennego życia Zakładu dowodzi że uczeń-inwalida szybko przywyka do swego kalectwa. Czynnikiem, który mu pozwala szybko o tym zapomnieć i przywraca mu zdolność do pracy jest głównie odpowiednie zachowanie się otoczenia. Powstrzymywanie się od okazywania współczucia jest pierwszym krokiem do uzdrowienia duchowego, nabrania pewności siebie i zaufania we własne siły. Najlepiej o tym wiedzą sami uczniowie. Oto jeden z nich, ob. Krysiak teraz z uśmiechem mówi jak to się bał z początku maszyny. Nie miał pewności czy będzie mógł ją jak zdrowy człowiek opanować. A teraz — po półtora roku solidnej pracy — potrafił z kolegami pod kierownictwem nauczycieli wykonać nową tokarnię, którą dzisiaj — jako pierwszą z całej serii — przekazano dla potrzeb szkoły. Jest to wielką cichą dumą wychowanków.

I słusznie.

Na dziedzińcu szkolnym stoją dwie błyszczące nowiutkie maszyny rolnicze. Są to wyremontowane przez uczniów Zakładu bezużyteczne niegdyś wraki maszyn, które leżały gdzieś na polach. W dniu zakończenia roku szkolnego inwalidzi przekazują je jednemu z przodujących zespołów Państwowych Gospodarstw Rolnych. Uczniowie-inwalidzi i z tego się cieszą, że nie tylko potrafili tę pracę wykonać, ale i dlatego, że zdążyli na czas: maszyny te jeszcze w tym roku wezmą udział w żniwach.

NOWE ŻYCIE

Gdy po szeregu przemówień rozdano dyplomy, świadectwa i nagrody ufundowane przez społeczeństwo wrocławskie, jeden z uczniów, prymus i przodownik w nauce i pracy na terenie Zakładu — Wł. Kaleta, 24-letni chłopak z przestrzeloną pod Dreznem ręką, powiedział:

„Nie pragniemy zaszczytów i nagród za to, że kiedyś stawaliśmy w obronie kraju. Wystarczy nam to, że dzisiaj możemy włączyć się znów w szeregi czynnych zawodowo obywateli. Dla mnie wielką radością jest to, że mogę jako wykwalifikowany tokarz stanąć przy warsztacie pracy".

Wszyscy absolwenci mają już kontrakty pracy w kieszeni. Większość będzie pracowała we Wrocławiu: w „Pafawagu" i in. Część jedzie do stoczni w Szczecinie i Elblągu. Wszyscy dostają mieszkania. Zaczynają nowe, szczęśliwsze, lepsze życie.

Święto Wyzwolenia

Po uroczystości otwarcia trasy W—Z długimi kolumnami defilują przed Prezydentem Rzeczypospolitej robotnicy i pracownicy przedsiębiorstw, które budowały trasę.

Związek Młodzieży Polskiej przodującą organizacją młodego pokolenia

Rok temu w prastarym piastowskim grodzie we Wrocławiu spotkało się 1029 młodych chłopców i dziewcząt — delegatów młodzieży polskiej z 4-ch ówcześnie działających organizacji — by zadokumentować swoją wolę Jedności.

20 lipca w sali kina „Śląsk" powstał na Kongresie Zjednoczeniowym Związek Młodzieży Polskiej.

Jedność młodzieży stała się faktem. Zjednoczona Młodzież Polska stanęła do budowy lepszej przyszłości.

Minął od tej chwili rok.

Już w pierwszych miesiącach istnienia Z M P, w toku walki i pracy, zadania jakie stanęły przed Związkiem zostały realizowane. Z M P jasno określił w tym okresie swoje oblicze ideologiczne i wyraźnie sprecyzował rolę młodego pokolenia w budowaniu fundamentów socjalizmu w Polsce.

Pierwsze miesiące pracy Z M P to walka o młodzież, walka o zcementowanie i ujednolicenie Związku na wspólnej bazie ideologicznej, to walka o wypracowanie wspólnych dla wszystkich ogniw ZMP metod pracy.

Z M P osiągnęło poważny postęp na drodze do wzmocnienia dyscypliny i sprawności organizacyjnej.

W pierwszym okresie pracy powstały pewne błędy, które wyprostowane zostały na plenum styczniowym. Błędy te wynikały z mechanicznego przenoszenia stylu pracy partii na teren młodzieżowy. W okresie do 1-szego plenum Zarządu Głównego tj. do stycznia 1949 ZMP liczył 581.000 członków, co stanowiło 15 proc. ogółu młodzieży.

Plenum styczniowe wytyczyło nowe zadania na rok 1949.

Główne zadania na pierwszy kwartał 1949 roku, a mianowicie walka o harcerstwo, podniesienie poziomu kół wiejskich i bojowy udział w ruchu współzawodnictwa pracy, oraz wzmożenie szkolenia aktywu zostały przez Z M P wypełnione.

Okres od stycznia 1949 był okresem w którym Organizacja zdwoiła swe wysiłki na drodze do umasowienia organizacji i ogarnięcia całej postępowej młodzieży polskiej.

W dniu 22 lipca 1949 r. wręczona została milionowa legitymacja członkowska i poważnie została przekroczona cyfra miliona członków. W ciągu 6-ciu miesięcy ZMP wzrósł o 60 proc., obejmując obecnie ponad 24 proc. młodzieży. Szczególnie poważny wzrost widoczny jest na terenie wsi, gdzie ilość młodzieży wiejskiej zorganizowanej w ZMP przekracza cyfrę 250 tysięcy członków.

Szkoła Centralna i sześć szkół organizacyjnych wyszkoliło nowe kadry aktywistów. Na blisko 700 kursach gminnych przeszkolono 25.000 aktywistów terenowych. Na turnusach wczasokursów i kursach wieczorowych przeszkolono 23.000 aktywistów robotniczych i wiejskich.

Zorganizowane zostało ponad 200 czytelni, 2560 bibliotek, oraz przeszło 2500 zespołów świetlicowo-artystycznych.

20 proc. ogółu uczestników ruchu współzawodnictwa pracy to członkowie Z M P. 204.000 uczestników współzawodnictwa pracy, 3200 młodzieżowych brygad produkcyjnych — to udział Z M P w budownictwie socjalistycznym.

Ogromne osiągnięcia wykazuje ZMP na odcinku pracy kulturalno-oświatowej Ponad 200.000 książek i broszur zostało rozprowadzonych centralnie do kół ZMP-owskich. Wzrasta stale nakład prasy Z M P — Tygodniki „Pokolenie", „Nowa Wieś", „Świat Młodych" dociera ją do najdalszych zakątków kraju, osiągając nakłady przekraczające sto tysięcy egzemplarzy. Udział w akcji zwalczania analfabetyzmu, zespoły dobrego czytania, akcje odczytowe, uniwersytety ludowe — to osiągnięcia na tym odcinku.

W okresie kwietnia przeprowadzony miesiąc propagandy prasy Z M P uwielokrotnił nakłady prasy Z M P-owskiej i rozszerzył zakres jej oddziaływania.

Działająca na terenie Akademickim organizacja ZAMP, związana ściśle ideologicznie, a poprzez prezydia personalnie i organizacyjnie ze Związkiem Młodzieży Polskiej — może poszczycić się równie poważnymi osiągnięciami na odcinku akademickim. Zjednoczenie młodzieży akademickiej nastąpiło również w roku 1948 we Wrocławiu i poprzedziło o kilka dni Kongres Zjednoczeniowy Młodzieży Polskiej.

Związek Młodzieży Polskiej wyrósł po roku pracy na siłę i stał się awangardą młodego pokolenia, przodującą organizacją młodzieży miast i wsi.

Związek Młodzieży Polskiej ogarnia coraz większe masy młodzieży i wciąga je do aktywnego Budownictwa Polski Ludowej i współudziału w budowie fundamentów socjalizmu.

W pierwszą rocznicę Z M P możemy złożyć **życzenia**, aby nadal rozwijał się i wypełnił chlubnie swe zadania.

(zbb)

Z sal koncertowych

Recital Jakuba Zaka

JAKÓB ZAK należy do rzędu tych wybitnych pianistów, których każdy występ musi wzbudzić zainteresowanie. Toteż niezależnie od odbytego już w dniu 8 bm. koncertu recital w dniu 20 bm. znowu ściągnął, tłumy słuchaczy do sali „Roma".

W programie znajdowała się organowa Toccata C-dur J. S. Bacha w opracowaniu F. Busoniego, Chopina: Nocturn H-dur op. 62, Fantazja F-mol op. 49, 5 mazurków i Scherzo Cis-mol, 6 preludiów Rachmaninowa, Scherzo Borodina i Toccata Prokofiewa.

Jakuba Zaka wydało miasto Odessa, skąd również wywodzą się tak znamienici muzycy radzieccy, jak Gilels, Ojstrach, Richter. Profesorem jego był Neuhaus.

Zastanawiając się nad grą Zaka, stwierdzić należy że technika tej gry, pedalizacja i wrażliwość na barwę dźwiękową — wydają się stanowić maximum i optimum osiągnięć w pianistyce. Całe girlandy dźwięków wprost rzucane są przez niego z absolutną pewnością i precyzją; nic tu nie jest „zamazane", czy też „przeskoczone" a co najważniejsze, że fortepian pod jego ręką nabiera pełni pięknego brzmienia, w którym lśnią się barwy, mienią się światła i cienie, dynamika otrzymuje niebywale szeroką rozciągłość, a nad całością dominuje czar poezji i subtelności. Specjalnie obserwowaliśmy wykonanie fugi w Toccacie Bacha. Ekspozycja zarysowana została ostro i dobitnie, a w dalszym ciągu poszczególne głosy były wciąż słyszalne i ani na chwilę nie przygłuszone przez kontrapunkt mimo, że bynajmniej nie zostały poprowadzone forte.

To powiązanie ze sobą, tak jednak u innych pianistów wyłączających się wzajemnie czynników, jak wirtuozeria techniczna, czar wrażliwość i subtelność uczucia — stanowią rys charakterystyczny gry Zaka.

Niezależnie od wymienionych cech, umysł pianisty stwarza z wykonywanych dzieł artystyczną konstrukcję. Konstrukcja ta jest może nawet idealna w odtwarzaniu Chopina i kompozytorów rosyjskich. Moglibyśmy natomiast częściowo wprawdzie, powątpiewać w trafność ujęcia Toccaty Bacha. Inna rzecz że już samo opracowanie Busoniego nadaje utworowi preklasycznemu bardziej nowoczesne brzmienie, ale i gra pianisty wydawała się być jakby bliższa Busoniemu niż samemu Bachowi.

Od Toccaty Bacha rozpoczął znakomity pianista radziecki swój recital a na Toccacie Prokofiewa zakończył. Słyszeliśmy już ten ostatni utwór w naddatkach poprzedniego koncertu. Jest to pod technicznym względem szczytowe chyba osiągnięcie Zaka.

Zarówno poprzedni koncert, jak i obecny recital — pozwalają nam stwierdzić, że nie wielu jest na świecie tego rodzaju pianistów, co Jakób Zak.

M. B.

Wielkie organy wrocławskie

W 1941 r. na zlecenie dyrekcji radia niemieckiego wielka fabryka organów w Czechosłowacji zbudowała organy koncertowe.

W 1944 r. organy te uległy zniszczeniu (w 80 proc.) skutkiem działań wojennych, zachowały się tylko części prospektu bez piszczałek oraz kontuar także bardzo zniszczony.

Od chwili przejęcia Rozgłośni Wrocławskiej przez władze polskie Polskie Radio postanowiło uruchomić organy — jednak okazało się to na razie niemożliwe ze względu na brak odpowiednich fachowców. Wobec tego Dyrekcja postanowiła we własnym zakresie zrekonstruować zniszczone organy — i to był moment od którego zaczęto budowę organów, właściwie od początku. Po opracowaniu planów przez Władysława Ociwieję zaprojektowano dyspozycję głosową, usunięto amerykańską kombinację i zastąpiono ją mechaniczno - elektryczną.

Organy te znajdują się obecnie w Wielkim Studio Rozgłośni Wrocławskiej posiadają trzy manuały i 46 głosów, piszczałek 3.560.

Leonid Sobolew

Ostatni meldunek

W dniu dzisiejszym narody Zw. Radzieckiego uroczyście obchodzą święto floty wojennej.

Radziecka flota wojenna ma za sobą liczne i chlubne karty historii walk o byt państwa socjalistycznego.

Poniżej zamieszczamy fragment opowiadań Leonida Sobolewa o walkach radzieckich marynarzy.

Z brzegu wydawało się prawdopodobnie, że na środku rzeki rośnie jakiś dziwny ruchomy gaj białopiennych drzew. Jasne i kołyszące się drzewa powstawały z wody i powoli opadały, wyrastając na drodze maleńkiego kutra, a z ich wspaniałych koron lśniących pyłem wodnym opadały metalowe owoce.

Był to huraganowy ogień z moździerzy i dział, ostrzeliwujących zwężony odcinek rzeki — z obydwu jej brzegów. Kuter przedzierający się przez ten gąszcz wybuchów, rzucał się to na prawo, to na lewo.

Jego dowódca był już ranny. Oparłszy się całym ciężarem ciała o daszek pomostu kapitańskiego, patrzył bacznie przed siebie odgadując według odgłosu pluśnięć i wybuchów, w którym miejscu wyrośnie następny śmiercionośny gaj kołyszących się drzew. Dowódca wydawał rozkazy sternikowi i każdy jego rozkaz ratował kuter przed bezpośrednim uderzeniem pocisku. Aby przeskoczyć przez zwężony odcinek rzeki i uratować kuter trzeba było bezustannie przerzucać się z jednej strony na drugą, myląc celność wroga. I dowódca wykrzykiwał rozkaz, sternik za jego plecami powtarzał go, a kuter pędził naprzód, wciąż naprzód bezustannie zmieniając kierunek ruchu.

Ale czasami gaj jasnych kołyszących się drzew wyrastał tuż przy samym kutrze, czasem od razu z obu jego stron. To wróg uderzał w sam kuter. Wówczas woda, niby olbrzymi natrysk, zalewała cały statek i wraz z wodą padały na pokład, hucząc i skowycząc odłamki pocisków. Po jednym z takich uderzeń sternik nie powtórzył rozkazu i dowódca, myśląc że pewnie został ranny lub zabity chciał się odwrócić do niego. Lecz kuter wykonał manewr, dowódca zrozumiał, że wszystko jest po dawnemu w porządku i nadal wydawał rozkazy. I chociaż sternik nie powtarzał słów komendy, kuter spełniał posłusznie najmniejsze życzenie dowódcy i mknął po rzece zygzakami lawirując między wybuchającymi pociskami.

Jasne, kołyszące się gąszcze wodne zaczęły wreszcie rzednąć. Tylko odrzucone wybuchy prześladowały jeszcze kuter. Potem i one zostały poza rufą statku, przed którym rozciągał się szeroki i spokojny zakręt rzeczny. Kuter wydostał się spod obstrzału i na rzece zapanowała cisza, która wydała się dowódcy czymś dziwnym.

W tej ciszy usłyszał on poza sobą cichy meldunek:

— Towarzyszu dowódco... nie mogę wydołać...

Odwrócił się z wysiłkiem. Sternik wisiał całym ciałem na kole sterowym. Twarz miał bladą, bez kropli krwi oczy jego były zamknięte, ręce trzymały się jeszcze koła sterowego i kiedy padając osuwał się na pokład pomostu, ręce poruszyły koło. Kuter skręcił gwałtownie ku brzegowi.

Dowódca szybko przejął z jego rąk koło sterowe i krzyknął z pomostu kapitańskiego, żeby pomogli sternikowi.

Gdy go podnieśli, był martwy. Nogę poszarpały mu odłamki pocisku i cały pokład przy kole sterowym zalany był krwią.

Działo się to na kutrze 034. Sternikiem na nim był bosman drugiego stopnia Szczerbacha, czarnomorski marynarz.

DZIEJE ZYGMUNTOWE

Gdyby nie wypadek pod Chęcinami, prawdopodobnie na Placu Zamkowym stanęłaby prawie dwa razy wyższa kolumna. I nie byłoby na niej Zygmunta III. Gdyby właśnie nie wypadek pod Chęcinami...

To Zygmunt III Waza, rodem ze Szwecji, a potem król polski, gdy mu się zamek i mieszkanie na Wawelu spaliły — niewiele myśląc — przeniósł się do Warszawy. Z początku traktował swój pobyt w zamku warszawskim jako tymczasowy, ale gdy murarze i cieśle na Wawelu guzdrali i odbudowa przeciągała — Zygmunt III przywykł do Warszawy, aż tak ją polubił, że na stolicę przeznaczył. A jeśli tak, to i miasto postanowił rozbudować i ozdobić.

Zygmunt III był kiedyś w Rzymie. Szczególnie podobały mu się tam starorzymskie budowle i kolumny. Teraz w Warszawie przypomniał sobie o nich. A, że raptus był, szybko zdecydował gładką, wysoką i kamienną ponad dachy się gającą, kolumnę gdzieś koło zamku postawić. Sam pojechał do Chęcin, po kamieniołomach szperał, aż znalazł w kamiennej ścianie bryłę potężną i długą. Kazał to odłupać, kamieniarzom trochę grosiwem sypnął iżby się postarali, i do Warszawy wrócił.

Tamci słup ogromny ponad 60 metrów odłupali, z grubsza obciosali i na drewniane, ciężkie i skrzypiące wozy władowali. Koni więcej niż sprych w kołach zaprzęgli — do Warszawy wieźli. Ale, że droga z wybojami, koni chmara i woźniców bez liku, więc rwetes był przy tym wielki i transport raczej na siłę, niż sposoby się odbywał.

Kilkadziesiąt km od Chęcin — kolumna pękła. Co niektórzy chłopi, najmniej zresztą winni, dostali baty. O wypadku zawiadomiono króla. Zygmunt III Waza z początku się zirytował, a potem machnął ręką — niech leży! — Zrezygnował z kolumny. Było to w 1607 roku.

Dopiero syn jego i następca na tronie Władysław IV kazał większy ułomek pękniętej skały dowieźć do Wisły, a stamtąd na barkach dostarczyć pod zamek w Warszawie. Kolumnę tę przeznaczył pod wizerunek ojca swego, a nie jak zamierzał Zygmunt III — jakiegoś świętego i jak to było wówczas w zwyczaju u papieży, którzy w ten sposób starym rzymskim kolumnom wyznaczali swoich lokatorów.

Najdogodniejsze miejsce pod pomnik wypadało tuż przy Bramie Krakowskiej, a więc na dzisiejszym narożniku Krakowskiego Przedmieścia i Placu Zamkowego. Grunta te należały wtedy do Ikla sztoru bernardynek. Król wykupił ten teren za grube pieniądze, załatwił sprawę za zgodą zakonnic i wedle wszelkich formalności. Drewniane budy i straganiy kazał zburzyć i zakładać fundamenty pod pomnik.

Aliści nieoczekiwanie wtrącił się w to ówczesny nuncjusz papieski Mariusz Filonardi. Przede wszystkim ogłosił unieważnienie wykupu przyklasztornych gruntów pobernardyńskich. Następnie potępił króla tzw. interdyktem. Pod groźbą klątwy zabronił rozbierać straganiy przekupniów i szopy na wykupionym przez króla gruncie. Nuncjusz groził najcięższymi karami kościelnymi wszystkim, którzy króla usłuchają.

Wtedy Władysław IV wpadł, jak to się mówi, w szewską pasję. Zwołał straż królewską i rozkazał gęsto obstawić nuncjaturę — siedzibę Filonardi'ego. Nie wypuszczać z pałacu nuncjusza! A jeśliby usiłował wyjść na miasto — siłą zatrzymać w pokojach. Straż wypełniła rozkaz dokładnie.

Wysłannik papieski, nuncjusz Filonardi przesiedział w swej siedzibie ile trzeba. Przez ten czas usunięto rudery, postawiono kolumnę, a na niej posąg Zygmunta III Wazy, rzeźbiony przez Klemensa Molli'ego, a odlany w brązie przez Daniela Thima. Działo się to w 1644 roku.

Wkrótce potem nuncjusz Filonardi musiał jak niepyszny wynieść się z Polski na zawsze.

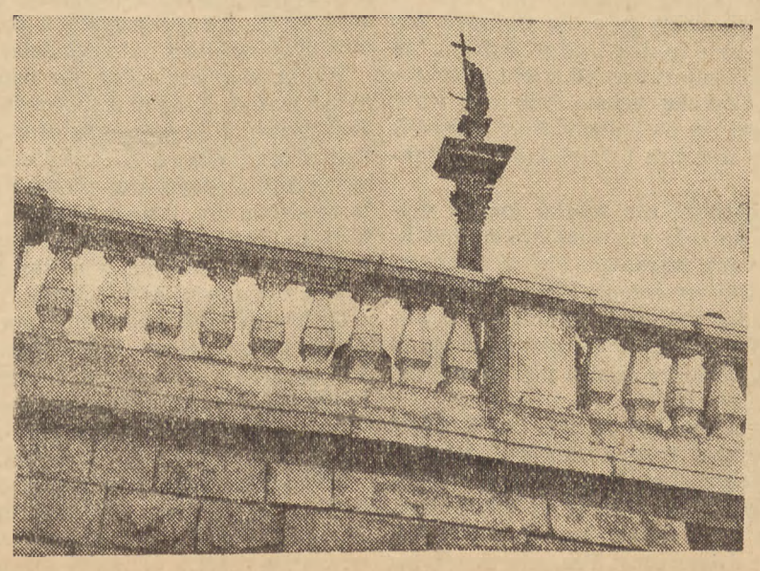

Kolumna Zygmunta, tak jak i Stolica, niespokojne miała dzieje.

Kolumna Zygmunta III, tak jak i nowa stolica, niespokojne miała dzieje.

W 1658 roku toczyły się wokół pomnika walki uliczne ze Szwedami; oberwała też kolumna coś nie coś. Potem król szwedzki Karol Gustaw ogłosił, że da w nagrodę 3.000 talarów temu, kto zwali posąg Zygmunta z kolumny. Ale nie znalazł się nikt. Potem w 1704 roku, znowu w wojnie ze Szwedami pomnik nie jedną dostał ranę i stał pokaleczony.

W 1711 roku król August zgodził się oddać swemu gościowi carowi Piotrowi Wielkiemu kolumnę, wraz z Zygmuntem, na własność, car zaś chciał przewieść ją do Peterhofu i tam ustawić. Na szczęście, Zygmunt nie ruszył się z Warszawy. August II był sympatyczniejszy. Kazał bowiem w roku 1743 postrzelany pomnik odnowić. W 1817 przesunięto kolumnę o kilka metrów na Plac Zamkowy gdy budowano tam wodociągi.

W 70 lat potem zmieniono Zygmuntowi III podnóżek, a mianowicie zamieniono dawną chęcińską kolumnę na białą łomaarmurową (znad jeziora Garda). Roboty wykonała firma austriacka. Ciekawe, że cokół pomnika był wówczas zrobiony z granitu, dobytego z kamieniołomów Mauthausen, gdzie podczas ostatniej wojny światowej hitlerowcy urządzili straszliwy obóz koncentracyjny. Niewątpliwie Zygmunt III Waza zniewidział tę podstawę.

Ta sama nienawistna siła hitlerowska zwaliła go w 1944 roku z wysokiego postumentu na Placu Zamkowym. Zygmunt długo leżał obolały i pokaleczony obok strzaskanej kolumny. Ale z Warszawy się nie ruszył. Jakiś czas potem przeczekał w Muzeum Narodowym.

W piątą rocznicę wyzwolenia kraju przeprowadził się na stare miłe jemu i warszawiakom miejsce. W tym miejscu które wybrał mu syn przed wiekami jest mu dzisiaj przestronno i swobodnie. Czy dziwi się, widząc co się stało z całą okolicą? Bynajmniej. Przecież od wieków jest warszawiakiem. Na trasie W—Z, na środku 7-kilometrowego odcinka polskiej drogi do socjalizmu — Zygmuntowi jest dobrze, i dlatego, że tą drogą idzie Polska.

ROMAN IZBICKI

PORADZIŁA MILIONOM
W ŻYCIOWYCH KŁOPOTACH PORADZI I TOBIE
„PRZYJACIÓŁKA"
tygodnik ilustrowany. K 2390-0

Z. Siedlecki

Wołowa skóra i cud w Lublinie

Reportaż własny „Rzeczypospolitej"

LUBLIN, w lipcu

Kąpiel w mleku, oczywiście wapiennym, jest pierwszą fazą garbowania skór juchtowych. Moczy się je kolejno w dwu roztworach wapiennych. Przy robotnicy zanurzają w biały płyn długie bosaki, wyciągając na powierzchnię ociekające płaty skór i przerzucają je do następnego basenu.

Jesteśmy w Garbarni nr 2 w Lublinie, która osiągnęła pierwsze miejsce w Polsce pod względem jakości produkcji. Przyszliśmy zobaczyć, co lubelscy garbarze sądzą o „cudzie".

Rzucam to pytanie trzem młodym robotnikom, pracującym nad basenami z mlekiem wapiennym.

— O „cud" trzeba się było pytać pod katedrą, nie u nas. U nas „cudów" nie ma.

Istotnie, w fabryce cudów nie ma, są natomiast rzeczy bardzo konkretne: surowiec, maszyny, produkcja.

Przeważająca część procesu produkcyjnego dokonuje się w ciemnych, wilgotnych halach, gdzie surową skórę oczyszcza się z resztek mięsa i włosia oraz moczy się w basenach, zawierających najrozmaitsze garbniki, począwszy od zwykłej kory dębowej, a skończywszy na mączce, otrzymywanej z egzotycznego drzewa quebracho. Betonowe posadzki ociekają wodą, duszący zapach skóry i garbników tamuje oddech. Ten sam dławiący zapach unosi się w suszarni i innych halach, gdzie osuszoną już skórę prasuje się, szlifuje i poleruje.

Robotnicy Garbarni nr 2 są zahartowani w ciężkiej pracy. Na zapytanie, jak znoszą tak ciężkie warunki, większość z nich odpowiada z dumą, że pracują w garbarstwie od kilku pokoleń, dziedzicząc zawód po ojcu. Są to przeważnie starzy, politycznie wyrobieni robotnicy, którzy wiedzą, że pracują u siebie i dla siebie. Świadczą o tym najlepiej wyniki ich pracy. Zdobycie pierwszego miejsca pod względem jakości, to nie byle co.

POCISKI ZE SKÓRY

Ob. Ogórek poleruje płat juchtowej skóry, przeciągając po nim kawałem korka, umocowanego na specjalnej deseczce. Nad warsztatem wisi wyrwana z zeszytu kartka. Na niej naszkicował ktoś profile Lenina i Stalina. Rysy dwu wodzów międzynarodowego proletariatu rozpoznaje się z pewnym trudem. Jest to rysunek równie niezdarny, jak wzruszający. Świadczy o tym, że robotnicy lubelscy żyją nie tylko zagadnieniami swojego zawodu lecz że czują się również częścią światowego proletariatu, światowego obozu walki o pokój.

Robotnicy pytani o „cud" odpowiadają wzruszeniem ramion. Żałują, że wiele chłopów dało się omamić propagandzie bractw religijnych i porzuciło robotę przy żniwach, aby obejrzeć „cudowny" obraz.

— Jak myślicie, czy nie wpłynie to hamująco na waszą produkcję?

— Gdy słyszymy o intrygach reakcyjnego kleru, to z zawziętości pracujemy szybciej i więcej. Zobaczycie, jak pójdzie robota, jeśli tylko będzie dość surowca. Napiszcie w gazetach, żeby nam regularnie przysyłano surowiec. W ten sposób dużo nam pomożecie.

Te słowa trafiają w sedno rzeczy. Zdrowy rozsądek dyktuje lubelskim robotnikom najlepszą odpowiedź na machinacje organizatorów lubelskiego „cudu". Odpowiedzią jest wytężona, coraz wydajniejsza praca. Tony wydobytego węgla, wytopionej surówki, wyprawionej skóry — to pociski, którymi robotnicy bombardują wroga klasowego.

OD CZEGO JEST ROZUM?

Ob. Okonowski jest pomocnikiem magazyniera. Przewozi taczkami centnary skóry. Jest to praca męcząca, bo ciężar ładunku i taczek opiera się na jego rękach. Ale od czego jest rozum? Ob. Okonowski wymyślił nowy typ taczki, w którym prawie cały ciężar będzie się opierał nie na rękach robotnika, lecz na kole. Dzięki temu przewożenie stanie się znacznie łatwiejsze, a jednocześnie będzie można przewozić taczkami większy ładunek.

Okonowski nie należy do partii, jednak jego opinia o „cudzie" niczym nie różni się od wypowiedzi ludzi partyjnych.

— Cały ten „cud" — mówi — to kombinacja reakcji. Dlaczego nie uratował on od śmierci Heleny Rabczuk? Jak to może być, żeby przy „cudzie" ludzie ginęli?

— Dlaczego uważa pan, że jest to „kombinacja reakcji"?

— Po pierwsze dlatego, że „cud" wydarzył się akurat we żniwa i odciągnął chłopów od roboty? A komu zależy na tym, żeby odrywać ludzi od pracy? Po drugie dlatego, że wydarzył się akurat przed 22 lipca.

Odpowiedź jest prosta, jasna i logiczna. Nie wymaga komentarzy. Tak myślą partyjni i bezpartyjni robotnicy. Ich postawa powinna dać wiele do myślenia tej części kleru, która wichrzy i politykuje. Powinna stać się ostrzeżeniem dla organizatorów „cudu".

Garbarnia nr 2 może poszczycić się wielkimi osiągnięciami, zwłaszcza w dziedzinie jakości produkcji. Jednak żaden z robotników nie chwalił się tym. Przeciwnie, wszyscy zwracali nam uwagę na braki, które utrudniają pracę, na to, co trzeba zrobić, aby jeszcze bardziej usprawnić produkcję.

— Potrzeba nam maszyn — mówili robotnicy. — Musimy mieć maszynę do mierzenia skóry, do czyszczenia, zmiękczania i polerowania juchtu, musimy mieć windy i wózki, musimy wybudować dużą suszarnię i magazyny...

Słowem, musimy mechanizować i budować. Troski garbarzy lubelskich są odbiciem trosk robotników całej Polski, czyli odbiciem zadań planu 6-letniego. Stare, zacofane fabryczki musimy zmienić w nowoczesne zakłady produkcyjne o wysokiej wydajności. Lubelska Garbarnia nr 2 niewątpliwie stanie się naprawdę nowoczesną fabryką, tak jak ob. Zaczkowski z robotnika stał się kierownikiem produkcyjnym swej garbarni.

Wychodząc z garbarni, oddychamy świeżym powietrzem, wolnym od zapachu skóry. Jest upał. Wstępujemy na piwo do sklepiku po drugiej stronie ulicy.

— Widziała pani „cud"? — pytamy sklepikarki.

— Widzieć nie widziałam, bo za późno przyszłam, ale w cud wierzę. Obraz krwawymi łzami płacze...

Szkoda dyskusji. Sklepik po drugiej stronie ulicy leży w zupełnie innym świecie. W garbarni tętni praca. Tony skóry rozchodzą się stąd po całej Polsce i jako solidne buty chłopskie, robotnicze, żołnierskie maszerują po drukach i drogach miast i wsi. A sklepikarka nie chce przejść na drugą stronę ulicy. Nie chce dogadać się z robotnikami.

Życie posuwa się naprzód w coraz szybszym tempie. Wymija tych, którzy stoją w miejscu. Zostają poza życiem. Jak nasza sklepikarka tkwią w odległych wiekach ciemnoty i zabobonu.

Ludzie ciemni i zacofani powinni zwiedzić lubelską Garbarnię nr. 2. Zetkną się tam z realną, niepodmalowaną rzeczywistością, z osiągnięciami i brakami naszej pracy. Zobaczą prawdziwe cuda, jakie dokonują się na zwykłej, wołowej skórze, dzięki pracy lubelskich garbarzy.

Młodzież uczciła Święto Wyzwolenia

Dla uczczenia 5-tej rocznicy Manifestu PKWN i 1-szej rocznicy powstania Z.M.P., zorganizowano sztafety, które przybyły na otwarcie trasy W—Z ze wszystkich krańców kraju. Na zdjęciu — uczestnicy sztafet Z.M.P. biegną tunelem z meldunkami o wykonanych zadaniach produkcyjnych.

„Pachniemy dla ciebie, kuracjuszu"...

XXX — Zdrój w Lipcu.

Reportaż wczasowy z wywczasów

Gdy człowiek jako wczasowicz przybywa do jakiegoś uzdrowiska (bez względu na nazwę zdroju), usposobiony jest jak najbardziej sielankowo. Wyrwał się przecież z dusznego biura, z warsztatu pracy, z którym jest związany przez okrągły rok — minus ten właśnie okres wytchnienia, jaki zwyczajowo i ustawowo poświęcony jest tak zwanemu wypoczynkowi. Czyż można w tych warunkach nie być w doskonałym humorze.

Lądujesz w Lądku, Dusznikach, Kudowie czy innej Polanicy w najlepszym nastroju, nie myśląc o przeszłych zgryzotach i o przyszłych, które Cię czekać będą, gdy powrócisz do rodzinnego miasta. Oddajesz się całkowicie najbardziej optymistycznym myślom i szybko zmierzasz do punktu rozdzielczego, gdzie stajesz w ogonku, po czym z papierkiem w ręku, dziarskim krokiem udajesz się w kierunku Zdroju, aby jak najprędzej i jak najwygodniej gdzieś się ulokować. Czasami wymieniony powyżej dziarski krok przedzierzga się w ospały bieg do rożkarskiego konia, zaprzężonego do archaicznego wehikułu, pochodzącego z epoki wojny trzydziestoletniej. Ale i wówczas nie poddajesz się rozmyślaniom porównawczym, lecz przyjmujesz ten fakt z filozoficznym spokojem, który Cię nastraja do historiozoficznych medytacji. Traktujesz ten pojazd jako cenny zabytek muzealny, jako arkę przymierza pomiędzy ubiegłymi miesiącami znoju i pracy i najbliższymi tygodniami odpoczynku i lenistwa.

Gdy wreszcie wyładowujesz się z tego czarnego pudła, ongiś na pewno mieniącego się powozem albo landem, i jeśli nawet plamisz sobie przy tym nowosprawione spodnie smarem, sączącym się obficie z wielkich kolisk ekwipażu, nie narzekasz, nie złorzeczysz, lecz przywodzisz na myśl bieg globu ziemskiego, obracającego się dokoła swej osi, która musi być dobrze wysmarowana, aby ten odwieczny proces odbywał się sprawnie i jak najekonomiczniej.

Gdzieśmy to stanęli? Aha! W tym miejscu, gdy wygramoliłeś się z kolaski i płacisz słoną cenę za przejazd (fakt usprawiedliwiony bliskością obfitującego w sole zdroju). Ale to nic nie szkodzi. Wliczasz tę kwotę do ogólnych kosztów swego pobytu i dochodzisz do wniosku, że procentowo wypada to bardzo niewiele. Wobec tego żegnasz woźnicę, któremu jesteś wdzięczny, że tak szczęśliwie przebył kilometrową przestrzeń, i teraz z humorem, niczym niezmąconym, kierujesz swe kroki do samego serca i mózgu zdrojowiska.

Raczej do serc. Bo na szyldzie, zdobiącym piękną bramę wejściową, widnieją trzy serca — godło tutejszego zdroju. Prawdopodobnie ze względu na specjalność tego ważnego organu (wszelkie inne przypuszczenia co do związku tych trzech serc z trójkątem małżeńskim są nie na miejscu. Trzy serca — tak, jak pięć kół olimpijskich i kwita).

Pozostajemy nadal w doskonałym, niczym niezamąconym humorze. Słoneczko świeci, kuracjusze drepczą ze szklaneczkami w ręku i ciągną z nich przez szkiełne rurki uzdrawiający napój prosto ze źródła. Opaleni wczasowicze obu płci krążą zgodnie, przeważnie parami, błogosławiąc dobry los i Fundusz Wczasów, który ich tu sprowadził.

Orkiestra zdrojowa gra. Wodotrysk wyrzuca ku niebu skrzące strumienie orzeźwiającego płynu. Okoliczne wzgórza mienią się wszystkimi odcieniami zieleni. Kroczysz pięknie utrzymanymi alejkami parku zdrojowego i nurzasz się w coraz większym optymizmie.

Świat jest piękny, tylko ludzie go trochę szpecą — jak powiedział filozof. Ale nie! Nawet ludzie są tutaj jacyś inni, niż w mieście: roześmiani, zadowoleni, rzekłbym — nawet życzliwi. Chciałbyś ich wszystkich przygarnąć do serca (nie wyłączając mijanych ostrożnie urzędników skarbowych), przycisnąć do piersi i radować się wraz z nimi pięknem tego świata.

Radość życia dochodzi niemal do apogeum, gdy oko twe zatrzymuje się nagle na małej, starannie wylakierowanej tabliczce, tkwiącej skromnie w trawie najbliższego kwiecistego gazonu. „Pachniemy dla ciebie, drogi kuracjuszu"!

Tu już serce nasze wzbiera tak, że jest gotowe pęknąć z zachwytu i rozrzewnienia. Ten język kwiatów, w imieniu których przemawia do nas zarząd zdrojowy, jest czymś rozczulającym. Łzy szczęścia i błogiego zachwytu tłoczą się pod powieki. Robimy parę kroków — nowa tabliczka tego samego formatu i koloru: „Kto nas lubi, ten nas oszczędza". Idziemy dalej — nowy napis: „Dzięku je Ci, żeś mnie nie zdeptał — Trawnik".

To nie są te proste i brutalne słowa, z którymi spotykamy się codzień w naszym mieście w parkach miejskich: „Nie deptać trawników!" albo „Zrywanie kwiatów wzbronione!"

Tutaj anioł zwraca się do anioła — słodko, czule, jak matka do dziecięcia.

Parę kroków dalej: „Osiołki nas łamią i gniotą, brońcie!". Jakie to wzruszające. Kwiatki nie mówią do ludzi per „osły", ale zdrobniale per „osiołki". Cudnie!

I jeden właśnie z takich niedoszłych osiołków w błogim nastroju wkracza właśnie do tchnącego czystością domu wczasowego. Chodnik ścieli mu się pod stopami. Ze ścian spoglądają wesołe pejzaże. Z kryształowych żyrandoli spływa świetlana aureola. Zmierzasz śmiało ku drzwiom zarządu. Wkraczasz w jego progi z całym swym bagażem nie tylko dóbr materialnych, ale i optymizmu, którym nasiąkłeś od chwili wyjazdu na urlop, spotęgowanego jeszcze przez twój krótki spacer po parku zdrojowym.

Aż tu naraz klimat zmienia się nie do poznania. Częstują cię mansardą na trzecim piętrze, i to razem z jakimś nieznanym ci kolegą „po wczasach". Prosisz o oddzielny pokój. Grożą ci, iż w ogóle zostaniesz bez lokum. To już nie owe ptaszki i kwiatki, aniołki i osiołki, które przemawiały do ciebie z klombów parkowych, lecz jakieś zupełnie inne twory, traktujące cię jak intruza, natręta i zawalidrogę. Próbujesz jeszcze bronić się, starasz się wyjednać dla siebie jakieś względy w Zarządzie, uciekasz się do pomocy jeszcze jednego instrumentu — do aparatu swej wymowy... I w tej chwili wzrok twój pada na biureczko, gdzie spoczywa zwrócona do ciebie frontem okazała tabliczka z wydrukowanym wielkimi czarnymi literami napisem, skierowanym wyraźnie pod twoim adresem: „Nie nudzić!"

Krótko, dobitnie, przekonywująco.

I wówczas czujesz pod powiekami cisnące się łzy. Ale nie są to już te łzy rozrzewnienia i rozczulenia, które nawiedziły twe gałki oczne jeszcze tak niedawno. Lecz są to łzy żalu, łzy rozczarowania i głębokiego zawodu, łzy zrodzone z konfrontacji złudy z rzeczywistością. Tam — sublimacja kultury i uczucia: „Pachniemy dla Ciebie, drogi kuracjuszu!", a tu — uderzenie maczugi pierwotnego człowieka. — „Nie nudzić!".

Tak prysnął czar — nastrój, który mnie pieścił w drodze na urlop. I odtąd nie zaznałem już niczego dobrego. Zrezygnowałem oddałem swe ciało na pastwę kąpieli i okładów borowinowych, zastrzyków i natrysków, oraz (przebacz im Boże, bo nie wiedzą co czynią) płytkich i głębokich płukań jelit.

A jeśli wziąć pod uwagę, że wszystko to dzieje się w atmosferze nierzadkich zatargów o kabinę, o godzinę kąpieli, o wizytę u lekarza, o obiad, o kolację, często o najdrobniejszą usługę, to dziwić się nie można, że człowiek traci wiarę w radość i piękno tego świata i marzy o takich czasach, kiedy do kuracjuszów przemawiać się będzie językiem zbliżonym do tego, jakim przemawiają tabliczki na kwietnikach zdrojowych.

J. UR.

Sukcesy polskich szachistów w „Turniejach Przyjaźni" z Węgrami

Pragnąc wykorzystać obecność czołowych szachistów węgierskich w Polsce zarząd PZSz., bezpośrednio po meczu Polska — Węgry zorganizował w Łodzi i Katowicach dwa niewielkie międzynarodowe „turnieje przyjaźni", w których grało po trzech Węgrów i sześciu Polaków.

Do Łodzi, gdzie Węgrzy wydelegowali swą młodą gwiazdę Benkö w „asyście" Jeneya i Köberla, udała się z wyjątkiem Sliwy cała prawie nasza czołówka z Makarczykiem, Gawlikowskim, Szapielem i Gadalińskim na czele. W Katowicach, gdzie Węgrzy wysłali wyrównaną, silną trójkę Füster, Tipary i Szilagyi cichym naszym faworytem był Śliwa. Pytlakowski i Piechota w Łodzi oraz Arłamowski, Grynfeld, Tarnowski, Sojka i Byrtek w Katowicach stanowili wartościowe uzupełnienie.

Szczegółowe wyniki obu turniejów, trwających 9 dni, prowadzonych bojowo, ostro, bardzo interesujących i cieszących się dużą frekwencją publiczności, przedstawiają się następująco:

Łódź: Benkö 6 (+5, = 2 z Janeyem i Makarczykiem, — 1 z Piechotą!), **Jeney 5½** (bez przegranej, + z Gawlikowskim, Gadalińskim i Piechotą), **Szapiel 5½** (+ z Makarczykiem, Pytlakowskim i Piechotą), **Makarczyk** (0 z Köberlem, + z ostatnią trójką) **i Köberl po 4½, Gawlikowski 3½, Pytlakowski 3, Gadaliński 2½, Piechota 1½ p.**

Młodziutki mistrz Węgier zwyciężył łatwo, jako ogólny, zdecydowany faworyt, przeważając nad pozostałymi uczestnikami zwłaszcza świetnym opanowaniem końcówek. Jeney'owi, jedynemu „niepokonanemu" dopisało szczęście, czego nie można niestety powiedzieć o żadnym z uczestników polskich. Jedynie Szapiel nie zrobił w całym turnieju ani jednego grubszego błędu; wszyscy pozostali nasi mistrzowie grali na ogół słabiej, niż zwykle, popełniając liczne omyłki, co w tak krótkim turnieju, gdzie nie ma mowy o jakimkolwiek „odgrywaniu się" musiało bezpośrednio wpłynąć na lokatę. Nie mniej trzeba przyznać, że nawet względnie najsłabsi w tabeli mieli „swoje dni". Porażka Benkö z Piechotą — to sensacja conajmniej na miarę europejską.

Drugi turniej, katowicki miał za to dla nas przebieg zdecydowanie pomyślny, a paru naszych graczy błysnęło naprawdę doskonałą formą. W walce o pierwsze nagrody goście tym razem nie odegrali prawie żadnej roli, a tabelka zawiera wiele bardzo dla nas miłych niespodzianek.

Wyniki: Arłamowski (+6, —2 z Tipary i Szilagyi!) i **Śliwa** (— z Füdsterem i Tipary) **po 6, Füster 5** (0 Tipary, = Szilgayi **(Tipary** (0 z Byrtkiem i Sojką!) i **Grynfeld po 4½, Szylagyi** (0 Tipary i Grynfeld!) **4** (50%!) **Byrtek 3, Tarnowski 2, Sojka 1 p.**

Sześć „jedynek" Arłamowskiego ma swoją wymowę. Gracz ten uczciwie zarobił na tytuł mistrzowski, Śliwa zajął swoje miejsce. Z pozostałych Polaków należy przede wszystkim wyróżnić Grynfelda i Byrtka, prawdziwą rewelację turnieju, a zgodności Tipery'ego, który przeciw nagrodzonym uzyskał znakomity wynik.

Oba turnieje dały nam wiele, pod każdym względem: sportowym, propagandowym, prestiżowym. Organizacja dobra, z wyjątkiem paru małych niedociągnięć, jak np. w Łodzi „ujawnienie" ilości i wysokości nagród w chwili ich wręczania. Tego systemu na ogół na świecie się nie praktykuje, a nagrody w międzynarodowych turniejach, organizowanych np. w ZSRR, czy Czechosłowacji idą w dziesiątki tysięcy rubli, czy koron. Niezależnie od wartości sportowych szachy są również sztuką i z tego właśnie powodu sprawy nagród, honorariów i tzw. „zawodowstwa" wyglądają tu inaczej, niż w innych dziedzinach sportu, a Międzynarodowa Federacja Szachowa już przeszło 20 lat temu zrównała w prawach amatorów z zawodowcami.

I jeszcze jedno. Węgrzy bawili w Polsce około dwóch tygodni, graliśmy z nimi dwa turnieje i mecz międzypaństwowy. Licząc najskromniej około 15 tys. ludzi z wielkim zainteresowaniem śledziło przebieg rozgrywek. To też dziwi nas, że znaczna część prasy, zwłaszcza tak żywo zajmującej się każdym szczegółem z życia bokserów i piłkarzy, o całej Wizycie Węgrów w Polsce milczała jak zaklęta.

Czytajcie
Sport i Wczasy

Powieść z roku 1939

(4)

Działalnością swego ministerstwa, jego zasadami organizacyjnymi, interesował się szczegółowo, obchodził go każdy, nawet mniej ważny drobiazg — tak że wkrótce, może on jeden naprawdę dobrze był poinformowany o tym, czym jest i jakie ma kompetencje instytucja, w której był zatrudniony.

O niektórych kolegach z biura mówił często, gniewnie i wzgardliwie obruszony — iż siedzą w ministerstwie wiele lat, a właściwie nie wiedzą co się w nim dzieje. Interesują się jedynie szczerze tylko swoją pensją i sprawami możliwych dodatków pieniężnych.

Gadowski sumiennie odrabiał nie tylko bieżące zadania, nie tylko starał się zdobyć pełnię wiedzy o swej instytucji, ale czytał wszystko co było dostępne w zakresie własnej specjalności, usiłując poznać tę dziedzinę administracji na stopniu naukowym. Z czasem zaczął sam pisywać do odpowiednich tygodników fachowe artykuły. Odznaczały się one rzeczowym, poprawnym językiem, dużą znajomością przedmiotu i ciekawymi, a nawet odkrywczymi spostrzeżeniami.

Szalenie ambitny — nosił się ze skrytym marzeniem zrobienia jak największej kariery. Awansował też szybko. Wkrótce prześcignął stanowiskiem dotychczasowego swego szefa i teraz dopiero otworzyły mu się oczy na liczne jego wady. Jak przedtem skłonny był do jego gloryfikowania, tak teraz przechylał się raczej do ujemnej o nim opinii. Stosunki między nimi ochłodły, Gadowski wypowiadał się często o dawnym swym przyjacielu i niedawnym szefie niechętnie i z przekąsem. Wszystkich wogóle dotychczasowych swoich zwierzchników starał się teraz nauczyć moresu i dystansu w stosunku do siebie.

Ale od ministra odgradzali go jeszcze naczelnicy i dyrektorowie departamentu. Tych uwielbiał gorąco i nadal ze skutkiem stosował swoją metodę „wazelinki". Wkrótce wyrósł w ministerstwie na niezależny autorytet, a pracowitością swoją zdobył tyle wiedzy fachowej, że prawie wszystkich przyprawiał tym o zakłopotanie, a kiedy przypadkowo minister zwrócił na niego uwagę, odtąd i on sam, zresztą dyskretnie, zasięgał u niego porad i wskazówek. Wkrótce stał się w ministerstwie prawdziwie niezastąpioną osobą a minister „za skarby" nie dałby go sobie wydrzeć. Ale hierarchia urzędnicza była tu, jak i gdzie indziej, tak niesłychanie sztywna i uzależniona od wielu zakulisowych, przeważnie polityczno-legionowych wpływów, że Gadowski zatrzymał się na stanowisku naczelnika wydziału w gabinecie ministra i dalej już nie awansował.

Dalszy postęp w karierze nie zależał już od osobistych kwalifikacji, ani nie pomagał system podlizywania się, dalej to już wkraczało się w dziedzinę magii i specjalnego wtajemniczenia. Gadowski rozumiał to dobrze i głęboko był teraz zadumany i zafrasowany, ale nie martwił się zbytnio, miał nadzieję że i tym razem trafi na właściwy szlak i pójdzie po nim dalej.

W życiu prywatnym nie był ascetą. Lubił wypić i zabawić się. Z dwoma, trzema starymi, dobrymi przyjaciółmi, pracującymi w innych instytucjach, wdawał się, jak to było w Warszawie w kołach inteligenckich w modzie — w prawdziwe orgie pijackie. Bardzo lubił ładne dziewczyny. Przyszłą swoją żonę wyidealizował w marzeniach. Miało to być urocze stworzenie, pełne szczególnego wdzięku, wyposażone we wszelkie zalety serca i umysłu. Nie szukał, tak przynajmniej wszystkich informował, kobiety oszczędnej i gospodarnej, wymagał aby przede wszystkim była urodziwa i miała duszę romantyczną, niezwykłą. Nienawidził u kobiet ckliwości i pozy.

Kilka jego prób zdobycia żony spośród przystojnych studentek uniwersytetu, zbliżających się do owego ideału, skończyło się niepowodzeniem. Przy bliższym poznaniu okazywało się, że ów ideał miał zbyt bujną przeszłość, czego sentymentalny w tych sprawach Gadowski nie umiał przeboleć, albo też urodziwa dziewczyna, syta powodzenia, otoczona adoratorami i wesoło bawiąca się w rozbawionej Warszawie, przyjmowała poważne zapały Gadowskiego zbyt lekko, lub przymuszona do stanowczej decyzji, dość niefrasobliwie odpowiadała: nie!

Wielki, zwalisty chłop, — oszałamiająco przystojnym nie był. Niewiasty patrzyły na jego ciężką postać raczej z krytycznym uśmieszkiem, nacechowanym pewną obawą. W rezultacie i nim się koledzy spostrzegli Gadowski ożenił się z panną, która nie była urodziwa ale, jak się wkrótce okazało, jeden z jej bliskich krewnych piastował dygnitarską funkcję w wojewódzkim mieście, a matka jej posiadała na Pomorzu okazały sklep z futrami.

Gadowski lubił swoim dobrym znajomym, a szczególnie nauczycielowi Wikowskiemu, do którego czuł pewną niewyrozumowaną słabość opowiadać o tym, jak to się odrazu, od pierwszego wejrzenia zakochał w swojej narzeczonej i jak, nic o niej jeszcze nie wiedząc oświadczył się jej z punktu.

Po małżeństwie życie jego poczęło wchodzić coraz bardziej w łożysko trwałe i uregulowane. Wynajął kilkupokojowe mieszkanie, żona w posagu otrzymała wspaniałe meble, a sprowadzając je do Warszawy Gadowski pogrążony był w radosnych kłopotach, czym chętnie dzielił się ze znajomymi zapraszając ich do nieprzygotowanego jeszcze mieszkania, po którym uwijali się robotnicy wnosząc meble, starannie do transportu obite deskami. Kuchnia zarzucona była stosem naczyń, rondli, różnych wyszukanych przyrządów do gospodarstwa domowego. Gadowski pokazywał to wszystko kolegom ze szczególną dumą.

Kiedy wreszcie pokoje zastawione zostały Chippendalami, a sypialnia lśniła złotobiałym deseniem ogromnego łoża małżeńskiego, wytworną brzozą wspaniałej szafy i lustrami wymyślnej toalety — Gadowski sprosił najbliższych kolegów na krótkie, pożegnalne przyjęcie kawalerskie. Do wstępnego ceremoniału przyjęcia należało gromadne obejrzenie wszystkich wspaniałości mieszkania, a goście zerkając na nieźle zastawiony stół w pokoju jadalnym, wydawali dyskretne okrzyki podziwu i zachwytu.

Gadowski, zaaferowany, o nabrzmiałej i poczerwieniałej od ukontentowania swojej szerokiej, z chłopska ciosanej twarzy, nie mógł się powstrzymać, aby nie otworzyć przed przyjaciółmi szafy i by nie pokazać ich oczom przepastnego wnętrza, wypełnionego kilkudziesięcioma sukniami żony.

Jeśli chodzi o filozofię życiową na codzień, Gadowski lubił często mówić o swoim humanitarnym i życzliwym stosunku do ludzi, starał się też być uprzejmy, ufny i łatwy w obejściu. Przy całym tym swoim humanitaryzmie zbytnio bliźnim nie dowierzał. I kiedy mienie żony i jego szczupłe własne znalazły się już w mieszkaniu, Gadowski sprowadził majstrów ślusarskich i kazał im obić drzwi wejściowe podwójną blachą pancerną. Zamek najbardziej wymyślny, na jaki mógł się zdobyć ludzki postęp sprowadził z Anglii. Starał się potem otwierać drzwi raczej unikając świadków.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Atrakcje sopockiego sezonu

SOPOT, w lipcu

Sopot ma jedną cechę wspólną z warszawskimi tramwajami. Poza okresem letnim mieszka tu o 30 proc. ludzi więcej niż mieszkało przed wojną i funkcje różnych komisji kwaterunkowych, starających się zaradzić przeludnieniu, są nie odzowne. Tymczasem w lecie, w tzw. sezonie, liczba mieszkańców „perły wybrzeża" podnosi się niemal dwukrotnie i jakoś mieszczą się wszyscy. Nie wiadomo jak się to dzieje, gdyż hotele sopockie mają bardzo niewielką pojemność. Faktem jest również, że w Sopocie jest nie więcej, jak cztery domy wypoczynkowe czyli w stosunku do innych miejscowości nadmorskich stanowczo za mało.

DOSKONAŁA APROWIZACJA

W związku z napływem letników, wczasowiczów i turystów na całe wybrzeże jedna też rzecz jest szczególnie godna uwagi i uznania. Mianowicie aprowizacja. Zawsześmy na nią narzekali a właśnie teraz, kiedy dopiero wychodzimy z kryzysu tłuszczowo-mięsnego, sytuacja żywnościowa na przeludnionym wybrzeżu na ogół (na ogół — bo mogą się zdarzyć wyjątki) jest zupełnie zadawalająca. Deficytowy pod względem produkcji artykułów żywnościowych okręg wybrzeża centralnego jest, jak zwykle zresztą od najdawniejszych czasów, najdroższy, ale zaopatrzony dobrze. Jadłodajnie, stołówki i restauracje mogą nakarmić wszystkich, pod warunkiem, że tzw. gość znajdzie w porze posiłków wolny stolik i będzie miał cierpliwość doczekać się na przemęczonego, zmordowanego pracą kelnera.

Menu jest urozmaicone, dania smaczne, ale dziwnie wygląda sprawa ryb. Otóż dania rybne, jakby się wydawało, powinny być na wybrzeżu tańsze niż w głębi kraju, choćby dlatego, że cena ryby nie jest obciążona kosztami transportu. Jednakże Centrala Rybna, stojąca na stanowisku utrzymania jednakowych cen w całym kraju, nie byłaby w błędzie sądząc, że spożycie ryb należy propagować nad morzem i obniżając tu, nawet minimalnie, cenę detaliczną najbardziej popularnych gatunków.

CO ROBIĄ PRZYJEZDNI?

Jeśli już stwierdziliśmy, że w Sopocie nikt z głodu nie umrze (nie przywożcie ton wałówek), to zobaczymy co tu robią sezonowi przyjezdni.

Oczywiście rozkład dnia zależy od tego, kto go układa. Tłumnie zjeżdżające wycieczki pracownicze i młodzieżowe wypełniają krótki czas swego pobytu zwiedzaniem portów pieszo i statkami, jeżdżą w morze i na Hel, oglądają wystawy i Muzeum, wreszcie podziwiają Stary Gdańsk, a w nielicznych wolnych chwilach, przy okazji słonecznej pogody, kąpią się i opalają.

Turyści indywidualni, którzy przyjechali do Sopot z odpowiednimi zasobami gotówki poprzestają zazwyczaj na zapoznaniu się z miejscową plażą i co lepszymi lokalami dancingowymi „z wyszynkiem". Oczywiście poza tym wchodzą w grę takie rozrywki jak spacer po molo oraz kawiarnie, rozbrzmiewające gwarem plotek.

Najwięcej szans „użycia morza" i wykorzystania sezonowych rozrywek wybrzeżowych mają ci, którzy przybyli tu do rodzin i znajomych, „Autochtoni" pokażą im porty i sposób najbardziej uroz maiconego spędzenia czasu, zawsze chętnie witając gości z głębi kraju po okresie wielkiego osamotnienia trzech „niesezonowych" kwartałów.

FESTIVAL I WYSTAWA

Ponieważ pogoda jakoś w tym roku nie dopisuje, więc największym powodzeniem cieszą się imprezy pod dachem. Przede wszystkim wielu przyjezdnych interesuje się Festivalem Plastyki, w którym ostatnio zmieniono eksponaty, zastępując wystawę grafików meksykańskich grafiką świetnego artysty amerykańskiego Gropper'a, rozszerzając grafikę i malarstwo francuskie oraz wprowadzając wielki dział malarstwa współczesnego. Znowu jednak brak napisów objaśniających pod eksponatami zmusza publiczność do zaopatrywania się w katalog, na który nie każdy chce i może sobie pozwolić nawet mimo jego niskiej ceny.

Dużym powodzeniem cieszy się również „Problemowa Wystawa Morska" urządzona w Gdyni w pawilonach Targów Gdańskich, zwłaszcza że można tu nie tylko zapoznać się z pracą wybrzeża i portów, ale także kupić wiele rzeczy niespotykanych dotąd w zwykłej sprzedaży. Proszę sobie na przykład wyobrazić damskie pantofle albo torebkę ze skóry dorsza lub ze skórek gęsich czy kaczych łapek! Z tych ostatnich zrobiono „prawdziwe" krokodyle i podobno niemniej mocne.

ODGŁOSY PRZESZKADZAJĄ SZTUCE

Utarło się przekonanie, że w lecie zamiera ruch teatralny przekształcając się w „ogórki". Na wybrzeżu jednak jest inaczej. Tu teatry przez cały rok cieszą się dużą frekwencją, a w lecie bywają, po prostu natłoczone. „Żołnierz Królowej Madagaskaru" z Sempolińskim i Grabińską idzie od miesiąca przy pełnej widowni. Sztuka przy współudziale artystów miejscowych grana jest świetnie. Chodzą na nią nawet ludzie, którzy mieli sposobność oglądania Sempolińskiego jako „Żołnierza" wiele razy. Sopocki teatr Kameralny wystawia „Pygmaliona" tak dobrze, że gdyby nie potwornie skrzypiące krzesła widowni, można by spektakl zaliczyć do najbardziej udanych pozycji repertuaru tej sceny. Wreszcie „Lato w Nohant" na scenie Teatru Wielkiego we Wrzeszczu. Sztuka podoba się publiczności i jest dobrze grana. I tu jednak widz peszy się trochę kiedy Chopinowi przeszkadza mówić co chwila piszczący na zakręcie tramwaj. Przez nieszczelne drzwi przedostają się hałasy ulicy psując nastrój w najbardziej nieodpowiednich momentach.

Miłośnicy dobrej muzyki i śpiewu podziwiali wspaniałe koncerty w salach krytych i na wolnym powietrzu w Operze Leśnej. Nie prędko usłyszymy tak doskonałego pianistę jak Jakub Zak, którego występ zgromadził tysiące widzów. Koncertował też Sztompka, Feliks Rączkowski (na organach Katedry Oliwskiej), śpiewał Gruszczyński. Wszyscy artyści dawali także koncerty w zakładach pracy, a przede wszystkim w Stoczni Gdańskiej dla tysięcy najwdzięczniejszych widzów.

Oczywiście repertuar rozrywkowy na tym nie kończy się, gdyż na Wybrzeże przybywają ciągle nowi artyści, tak jak ciągle zmienia się publiczność przyjezdna. Niestety tylko pogoda nie chce się zmienić — albo pada albo ma zamiar padać.

A. KRZEPKOWSKI

Szkodnicy gospodarczy przed Sądem

W dniu 23 bm. rozpoczął się w Warszawie proces 6 urzędników Warszawskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz 4 dalszych osób oskarżonych o wielkie nadużycia gospodarcze.

Na ławie zasiedli: Michał Mazurek — naczelnik II Oddziału Elektrycznego DOKP Warszawa, Marian Hamajda — jego zastępca, Zygmunt Wajbel — kontroler II Oddziału Elektrotechnicznego DOKP Warszawa, Stefan Wociala — kierownik Pogotowia Teletechnicznego tego oddziału, Feliks Tomczak — kierownik Działu Teletechnicznego DOKP Warszawa, Lucjan Perzyński — kontroler elektrotechniczny DOKP Warszawa Stefan Czyż — właściciel firmy robót elektrotechnicznych w Warszawie — Kazimierz Karwacki — referent Ministerstwa Komunikacji, Ludwik Rodkiewicz — urzędnik SPB oraz Czesław Wielge — naczelnik Wydziału Teletechnicznego Dyrekcji Okręgowej Poczt i Telegrafów, jednocześnie przedstawiciel Spółdzielni Pracy „Elektryk".

Jak wynika z aktu oskarżenia Mazurek wraz z podwładnymi sobie urzędnikami Warszawskiej DOKP bezprawnie i bez należycie opracowanych kosztorysów powierzyli prywatnym przedsiębiorcom wykonanie robót elektrotechnicznych dla kolei. Zarówno roboty ,jak i odbiór ich odbywał się bez jakiejkolwiek kontroli przy czym oskarżeni tolerowali niedotrzymanie terminów wykonania robót przez przedsiębiorców.

Za pośrednictwem swego znajomego Karwackiego oskarżony Mazurek rozpoczął sprzedaż z magazynów PKP cennego drutu krzemobrązowego, przeznaczonego na rekonstrukcję i budowę prac teletechnicznych na terenie DOKP Warszawa Pieniędzmi uzyskanymi z kradzieży Mazurek dzielił się z pozostałymi oskarżonymi.

Akt oskarżenia stwierdza, że oskarżeni urzędnicy kolejowi narazili swą zbrodniczą działalnością Skarb Państwa na straty w wysokości ponad 6 milionów złotych.

Kursy samochodowe SP

Powszechna Organizacja „Służba Polsce" w swych ośrodkach szkoleniowych prowadzi kursy wyszkolenia motorowego, które umożliwiły wielu junakom zdobycie samodzielnego zawodu kierowców samochodowych.

Kursy te w bieżącym okresie rozpoczynają się z dniem 1 września i trwać będą przez okres 4-ch miesięcy. Absolwenci kursu mają zapewnioną roczną, płatną praktykę w przedsiębiorstwach wskazanych przez Komendy Wojewódzkie „SP". Warunki przyjęcia na kursy są następujące:

Ukończenie 20 lat życia, wiadomości z zakresu conajmniej 5 klas szkoły podstawowej oraz dobry stan zdrowia. Informacji udzielają i zapisy przyjmują wszystkie Komendy Wojewódzkie P. O. „Służba Polsce".

Młodzież SP przygotowuje się do zawodów

Nauka w Szkołach Przysposobienia Przemysłowego, prowadzona w ciągu ubiegłego roku umożliwiła tysiącom młodzieży poznanie pracy w różnych gałęziach przemysłu, otwierając jej szeroką drogę awansu społecznego.

W roku bieżącym akcja szkolenia zawodowego obejmie znacznie większą ilość młodzieży „SP", która w zrozumieniu korzyści, jakie daje szkolenie zawodowe, zgłaszą swą chęć nauki w szkołach tego typu.

Do szkół przysposobienia przemysłu węglowego przyjmowana jest młodzież męska, która ukończyła 17 i nie przekroczyła 19 lat życia.

W szkole uczniowie otrzymują bezpłatnie: mieszkanie w internacie, wyżywienie, ubranie, bieliznę osobistą, obuwie, pościel, pomoce szkolne oraz mają zapewnioną opiekę lekarską. Uczniowie szkół przysposobienia w przemyśle węglowym otrzymują około 1.500 zł miesięcznie na osobiste wydatki.

Nauka w szkole trwa 11 miesięcy.

Czołowy balet radziecki przybywa do Warszawy

W dniu 24 bm. przybywa do Warszawy na gościnne występy 60-osobowy zespół baletowy Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR. Wraz z zespołem przybywają czołowi tancerze-soliści radzieccy laureaci nagród stalinowskih: Olga Lepieszyńska, Asaf Meserer i Michał Gabowicz.

Spotkanie dziennikarzy i literatów radzieckich z dziennikarzami polskimi

Dnia 23 b. m. odbyło się w lokalu „Prasy" spotkanie przybyłych na Święto Odrodzenia do Polski dziennikarzy i literatów radzieckich z dziennikarzami polskimi.

Drogich gości powitał red. Arski wyrażając przekonanie, że ich pobyt w Polsce da możność bliższego zapoznania społeczeństwa radzieckiego z pięcioletnim dorobkiem naszego kraju we wszystkich dziedzinach jego życia.

Przewodniczący delegacji wybitny publicysta radziecki Zasławski w imieniu przybyłej grupy wyraził szczerą radość z sukcesów Polski Ludowej. „Jesteśmy do głębi duszy wzruszeni widokiem wielkiego historycznego budownictwa, jakie zaobserwowaliśmy w ciągu 2 dni naszego pobytu w Warszawie. Jesteśmy szczęśliwi — powiedział dalej przewodniczący delegacji — że możemy dzielić z Wami radość z powodu Waszych osiągnięć".

W towarzyskiej rozmowie, która trwała 2 godziny, przewodniczący delegacji Zasławski i pozostali jej uczestnicy, dali wyczerpujące odpowiedzi dziennikarzom Polski na pytania dotyczące pracy dziennikarzy w Związku Radzieckim.

Hurtownia PCH w Skierniewicach najlepszą w kraju

W dniu 23 bm. w sali Polskiej YMCA w Warszawie odbyła się akademia z okazji zakończenia pierwszego etapu współzawodnictwa pracy między zespołami pracowników hurtowni spożywczo-przemysłowych Państwowej Centrali Handlowej.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, partii politycznych, związków zawodowych, wojska oraz liczni pracownicy PCH i zaproszeni goście.

W obecnej chwili 15 hurtowni spośród 88 tj. 94 proc. uczestniczy we współzawodnictwie. Plan obrotów PCH w maju br. został wykonany w 109 proc. a w czerwcu w 112 proc.

Przodująca we współzawodnictwie hurtownia w Skierniewicach otrzymała sztandar przechodni i aparat radiowy „Orion". Nagrody i dyplomy wręczył pozostałym wyróżnionym hurtowniom przedstawiciel Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Szachy

pod redakcją mistrza S. Gawlikowskiego.

ZADANIE Nr 45
A. ELLERMANN
(I nagr. „Schach - Magazin" 1948).
Mat w 2 posunięciach.

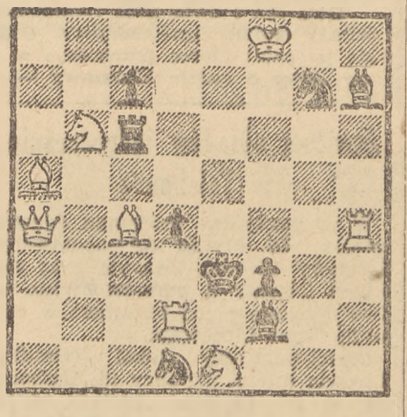

OBRONA HOLENDERSKA
grana w II kole meczu Polska — Węgry, Warszawa rb.
Białe: G. Barcza. Czarne: S. Gawlikowski

1. c4, f5. 2. d4, Sf6. 3. g3, e6. 4. Gg2, Ge7. 5. Sf3, 0—0. 6. 0—0, d5. 7. Hd3 (?) c6. 8. b3, He8. 9. Ga3, G:a3. 10. S:a3, Hh5. 11. He3, Se4. 12. Se5, Sd7. 13. S:d7, G:d7. 14. G:e4, f:e4. 15. f3? e5! 16. c:d5, e:d4. 17. H:e4, Wa—c8. 18. Hd3, H:d5. 19. Wf—c1, Wf7! 20. Wa—d1, c5. 21. e4?! Hh5. 22. f4, Gc6. 23. Wd2, g5. 24. Sc4, Gb5. 25. Wg2, Kh8. 26. Hd2, G:c4. 27. b:c4, g:f4. 28. g:f4, Hf3! 29. Wg3, H:f4. 30. Hg2, We—f8 (?). 31. e5! Wf5. 32. Wg4, H:g4. 33. H:g4, Wg8. 34. h3, W:g4?? (h5!). 35. h:g4, Wf?? (hf8!). 36. e6! We7. 37. We5, b6. 38. Kf2, Kg7. 38. g5! hg. 40. g:h6?, Kf6 (Kh6 już nie wygrywa, gdyż biały K wchodzi na d5). 41. We4, Kg6! (42. Kf3, d3!) i remis. Kilka poważnych błędów w niedoczasie pozbawiło czarne zwycięstwa.

KRONIKA ZAGRANICZNA

BUŁGARIA. Słynni arcymistrzowie radzieccy, Keres i Bondarewski gościli niedawno w Bułgarii, dając szereg pokazów gry simultanowej. Simultana Bondarewskiego w Sofii dała wynik +9, —0, =13 przeciw b. silnemu zespołowi. Keres z zespołem akademików uzyskał + 26, —2, =2. Simultany zegarowe Keresa przeciw 8 czołowym graczom klubu „Akademik" i 5 „kandydatów" oraz 3 graczom I kat. wygrał arcymistrz +4, —2, =2 względnie =8. Druga simultana Bondarewskiego w Sofii dała wynik +23, —2, =4, w Burgas +28 —2, a wspólna simultana obu obu arcymistrzów w Warnie +43, —6, =2. Konsultacyjna partia Keresa i Bondarewskiego z Nejkirchem i Cwietkowem zakończyła się na remis. Poza tym w Sofii i całym szeregu miast prowincjonalnych odbyły się liczne mniejsze pokazy i wykłady. Wizyta arcymistrzów radzieckich trwała około 2 tygodni.

AUSTRIA. Trzeci roczny międzynarodowy turniej, poświęcony pamięci Schlechtera po b. ciężk. i wyrównan. walce zakończył się zwycięstwem Foltysa i Puca po 9, przed koalicją: Kottnauer, Opoczensky, Platt i Rabar po 8 i pół. Dobre miejsca, daleko za czołówką zajęli: Psoli 6 i pół, Fletzer i Muller po 5 i pół, Lokvenc i Galia po 5, Kalweda i Kovacs po 4 i Beni 3 i pół p. Czesi i Jugosłowianie zdobyli wszystkie nagrody, jedynie najlepszy z Austriaków Platt zdołał dotrzymać im kroku. Para włoska, Paoli i Fletzer po pięknym starcie odpadła na finiszu.

JUGOSŁAWIA. W Splicie i Belgradzie rozegrano ostatnio bardzo interesujący mecz między młodym championem Jugosławii, Gligoricem i arcymistrzem Stahlbergiem. Mecz zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem Gligorica +2, —1, =9. Mecz stał na doskonałym poziomie, zwycięstwo Gligorica daje mu tytuł „arcymistrza".

Rozrywki umysłowe

pod redakcją R. Małkowskiego
I W. Lubnaara.

Znaczenie wyrazów poziomych: 1. Oprzędjedwabnika. 5. Zwierzę pociągowe. 8. Miara powierzchni gruntu. 9. Gatunek papugi. 10. Skorupiak. 11. Klucz odkrywający tajemnice. 13. Karna świętna. 14. Wschód słońca. 17. Napój alkoholowy. 19. Okres czasu. 21. Część cyrku. 23. Zwierzę domowe. 25. Przyjaciel Mickiewicza. 26. Na receptach „po równej ilości". 27. Zdrobn. imię żeńskie. 28. Kwiat.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Ryba. 2. Rzeka w ZSRR. 3. Wyspa na m. Adriatyckim. 4. Rzeka w Polsce. 5. Tanie. 12. Litera grecka. 15. Imię żeńskie. 16. Dźwięk. 18. Choroba. 20. Przykrycie na łóżko. 21. Bohaterka „Chaty za wsią" J. I. Kraszewskiego. 22. Pierwiastek chem. 23. Oprawca. 24. Zamek.

(„Bis", Warszawa).

1. KRZYŻÓWKA

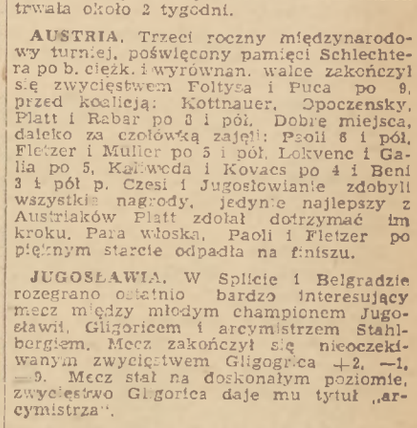

2. ZAGADKA

Spółgłoska, stolica i opad atmosferyczny dają miasto, o które był bój historyczny.

(K. Tomczak, Warszawa).

3. FIGIELEK

Gdy spółgłoskę samogłoskę
w tym zespole dzierży zgodnie,
możesz znaleść tutaj Polskę
szybko, składnie i wygodnie.

(Z. Wojtowicz, Żelechów).

Za prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego z powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 5 nagród książkowych. Rozwiązania nadsyłać należy w terminie dziesięciodniowym pod adresem naszego pisma z dopiskiem na kopertach „Rozrywki Umysłowe".

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Polska prowadzi z Węgrami 10,5:8,5 po pierwszym dniu zawodów kajakowych

Po pierwszym dniu zawodów kajakowych Polska prowadzi z Węgrami 10,5:8,5 pkt. Rozpoczęcie zawodów poprzedziło uroczyste powitanie zawodników węgierskich i przemówienie wiceprezesa PZK Jelińskiego.

Zawody rozpoczęte biegami długo dystansowymi na 10.000 m. dwójek wyścigowych. Po przejechaniu 1.250 m. prowadzenie objęła pierwsza osada węgierska o jedną długość przed Polakami. Stan taki trwał do 7,5 km. W kilka chwil później, na skutek złamania orczyka, wycofuje się z biegu pierwsza osada węgierska. Matloka i Jeżewski, nie zagrożeni przez nikogo wysunęli się na czoło, powiększając na ostatnim okrążeniu dystans, dzielący ich od następnych załóg.

Bieg jedynek na 10.000 m. poprowadzili od startu Kardacz i Rodziejczak. Po pierwszym kilometrze prowadzenie objął Uranyi, o 4 długości przed Kardaczem. Na trzecią pozycję wysunął się Sekffi, mając za sobą Rodziejczaka o dalsze trzy długości. Kolejność ta utrzymała się do 8 kilometra, przy czym Uranyi zwiększył przewagę o 100 m. O 50 m. za Kardaczem wiosłował Sekffi. Rodziejczaka płynącego na czwartej pozycji dzieliła od drugiego Węgra odległość 300 m.

Wyniki techniczne:

W 10.000 m. k 2 w — I) Polska I — (Matloka — Jeżewski) 45:56, 5 2 i 3) Węgry II — (Kleiban — Mohaczy) i Polska II (Kozieras — Krzysko) w równym czasie 46:03,1. Osada Węgry I wycofała się.

10.000 m. k 1 w 1) Uranyi (Węgry) 40:29,1 2) Kardacz (Polska 51:06,9, 3) Sekffi (Węgry) 52:15, 4) Rodziejczak (Polska) 52:49,9.

Lekkoatleci czechosłowaccy w Moskwie

22 bm. przybyła do Moskwy ekipa lekkoatletów czechosłowackich, złożona z 43 zawodników. Lekkoatleci czechosłowaccy rozegrają spotkanie międzypaństwowe z reprezentacją ZSRR. Mecz odbędzie się w dniach 23—24 bm.

Finaliści bokserskich mistrzostw juniorów

W sobotę rozegrane zostały w Hali Ludowej we Wrocławiu półfinałowe walki o indywidualne mistrzostwo Polski juniorów w boksie. Mimo 4-ch dni walk, zawodnicy w dalszym ciągu wykazują dobrą kondycję i duże zaawansowanie techniczne. Jest to zasługą obozu, zorganizowanego przed mistrzostwami oraz wynik pracy trenera Sztama i innych trenerów obozu.

Do finału zakwalifikowali się:

W. papierowa — Jurczaszek (Poz.) i Murawski (Szcz.); w. musza — Kargier (Łódź) Linkowski (Wrocł.); w. kogucia — Bieganowski (W-wa); w. piórkowa — Brzeziński (Śl.) i Antkowiak (Gd.); w. lekka — Ponanta (Śl.) i Debisz (Ł.); w. półśrednia Piński (Pom.) i Nogajski (Ł.); w. średnia — Wieczorek (Ł.) i Pasmowski (Szcz.); w. półciężka — Budziłło (Wrocł.) i Polańczyk (Wrocł.).

Po czterech dniach walk w punktacji drużynowej na pierwszym miejscu utrzymał się w dalszym ciągu Wrocław — 17 pkt., 2) Łódź — 14 pkt. 3) Szczecin — 10 pkt

Nowe rekordy Polski w pływaniu

Podczas drugiego dnia zawodów pływackich w Warszawie, z udziałem zawodników węgierskich, ustanowiono dwa nowe rekordy Polski, i tak: Gremlowski, ulegając wprawdzie zawodnikom węgierskim, czasem 6:46,8 ustanowił nowy rekord Polski na 500 m. st. dow. W biegu na 200 m. st. motyl., w którym nie było ustalonego rekordu Polski, a najlepsze wyniki na tym dystansie miał Cichoński, ustanowił rekord Szołtysek czasem 3:01,8.

Pierwszego dnia pływackich mistrzostw Polski w konkurencji kobiecej, odbywających się w Siemianowicach w biegu na 100 m. st. klas. Broniewicz (ŁKS Włókniarz) ustanowiła nowy rekord Polski czasem 1:32,2 min. poprawiając poprzedni wynik Janasówny na tym dystansie o 0,8 sek.

Kolarze angielscy w VIII Wyścigu Dookoła Polski

Do ogólnego zainteresowania się Wyścigiem Dookoła Polski zagranicą przyłączyli się ostatnio Anglicy. Robotnicza Unia Kolarska z Anglii nadesłała do Komitetu Organizacyjnego list, w którym pisze, że kolarze zrzeszeni w Unii chcieliby startować w tegorocznym Tour de Pologne. Robotnicza Unia Kolarska popiera zamiar swoich kolarzy i zamierza przysłać do Polski ekipę składającą się z 6-ciu zawodników. W związku z tym Anglicy proszą o ułatwienie im możliwości startu w wyścigu.

Zarząd Główny Spółdzielni Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik" ufundował nagrodę dla zwycięskiej drużyny Tour de Pologne. Nagroda przedstawia Kolumnę Zygmunta wielkości 70 cm. Wszyscy kolarze wchodzący w skład tej drużyny otrzymają prócz tego miniaturę kolumny, wykonanej przez firmę „Miecznik".

Przygotowania, do szachowych mistrzostw świata

Kongres FIDE (międzynarodowej organizacji szachowej) postanowił na wniosek delegacji radzieckiej przeprowadzić turniej kwalifikacyjny, mający wyłonić pretendentów do tytułu szachowego mistrza świata.

Zakończenie obrad metalowców

Obradujące w stolicy w dniu 20 bm. rozszerzone plenum Z.G. Zw. Zaw. Metalowców po przeanalizowaniu dotychczasowej działalności związku oraz sytuacji w terenie podjęło szereg uchwał zmierzających do usprawnienia pracy i skierowania jej na drogi wytyczone ruchowi zawodowemu przez II/VIII Kongres Zw. Zaw.

W dążeniu do dalszej poprawy bytu klasy robotniczej zebrani postanawiają usprawnić działalność komitetów współzawodnictwa pracy dla przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, otoczyć większą opieką przodowników i racjonalizatorów pracy popularyzować ich osiągnięcia i wyniki oraz uaktywnić pracę narad wytwórczych.

Przywiązując należyte znaczenie do szkolenia aktywu związkowego postanowiono przez kursy i wykłady podnosić stale uświadomienie ideologiczne i wiadomości fachowe członków związku, a zwłaszcza radców zakładowych i mężów zaufania.

Ogłoszenie o przetargu

Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, Szczecin, Al. Jedności Narodowej 42, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę materiałów i urządzeń instalacyjnych.

Bliższych informacji udziela Z.P.P.B. w godzinach 8—12, Szczecin, Al. Jedności Narodowej 42, pokój Nr. 12.

Dopuszczalna jest dostawa częściowa. Zastrzegamy sobie możliwość zwiększenia lub zmniejszenia dostaw w granicach 50%. Wadium w wysokości 1% oferowanej sumy należy wpłacić gotówką lub papierami wartościowymi do kasy Z.P.P.B. lub na rachunek B.G.K. Nr 20 C/2 Szczecin.

Oferty w zalakowanych kopertach, bezfirmowych, należy składać do biura P.P.B.Z.S. Szczecin, Al. Jedności Narodowej 42, pokój Nr. 12 do dnia 5 sierpnia 1949 r. do godziny 10-ej..

W dniu 5-go sierpnia br. nastąpi komisyjne otwarcie kopert.

Z.P.P.B. zastrzega sobie: dowolny wybór oferenta bez względu na cenę, prawo zakupu materiałów od jednego lub kilku oferentów, prawo orzeczenia, że przetarg nie dał dodatniego wyniku.

Do oferty należy dołączyć odpis świadectwa przemysłowego oferenta, dowód wpłaty wadium. Kr 1145-0

Wszystkie placówki »CZYTELNIKA«

w całym kraju

przyjmują prenumeratę

DZIENNIKÓW i CZASOPISM RADZIECKICH

Z dziedziny MEDYCYNY, FIZJOLOGII i BIOLOGII można zamawiać następujące czasopisma:

Akuszerstwo i ginekologia	dwumiesięcznik
Archiw patołogiczeskoj anatomii	„
Wiestnik Akademii miedicinskich nauk	„
Wiestnik wienierologii i diermatologii	„
Wiestnik otorinołaringologii	„
Wiestnik oftalmologii	„
Wiestnik chirurgii imieni Griekowa	„
Woprosy niejrochirurgii	„
Woprosy piediatrii i ochrany matierinstwa i dietstwa	„
Żurnał obszczej biologii	„
Mikrobiologia	„
Niewropatołogia i psichiatria	„
Piediatria	„
Problemy tuberkuloza	„
Sowietskoje zdrawoochranienie	„
Fizjołogiczeskij żurnał imieni Sieczenowa	„
Gigiena i sanitaria	miesięcznik
Kliniczeskaja miedicina	„
Sowietskaja miedicina	„
Fieldszer i akuszerka	„
Chirurgia	„
Stomatołogia	kwartalnik

Zamówienia i wpłaty można kierować również bezpośrednio na adres Centrali: Warszawa, „Czytelnik", Prenumerata Zagraniczna, Daszyńskiego 14, PKO I-8501. Kr 1109-0

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 822 24, 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 16, Złota 11 przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-82309

Gdy w Politechnice obradował Kongres

trasa W—Z pokonywała z łatwością najruchliwsze skrzyżowania

PODCZAS gdy w sali Politechniki obradował I-szy Ogólno Krajowy Kongres Odbudowy Warszawy na którym wymieniane były cyfry gigantycznego wysiłku i osiągnięć odbudowy — najbardziej honorowy obiekt dyskusji — trasa W—Z — tętniła pełnią życia.

Dwa dni i dwie noce funkcjonowania tej wspaniałej arterii nie zawiodły nadziei społeczeństwa. Dwa tysiące delegatów Kongresu rozjedzie się po całej Polsce przenosząc w teren nie tylko wyniki obrad, ale żywe słowo o cudzie Warszawy — realizacji trasy W—Z.

Najbardziej ruchliwymi punktami miasta są skrzyżowania trasy W—Z z Nową Marszałkowską i Targową.

Kierujący ruchem na zbiegu ulic **Nowej Marszałkowskiej z trasą W—Z** milicjant ob. Bronisław Białkowski skarży się na brak dyscypliny przechodniów.

— Warszawiacy przechodzą jezdnię, zupełnie nie zwracając uwagi na kierującego ruchem milicjanta. Pracę utrudnia jeszcze brak tabliczek, wskazujących miejsca, w których wolno przechodzić.

Również samochody jeszcze nie „oswoiły się" z nowym skrzyżowaniem. Wielu szoferów wjeżdża w złym kierunku na jednokierunkową jezdnię.

Na skrzyżowaniu trasy W — Z z Targową kieruje ruchem ob. Stanisław Śliwiński. I on ma podobne kłopoty, co kolega z Nowej Marszałkowskiej, szczególnie przyjezdni, wychodzący z Dw. Wileńskiego nieprawidłowo przechodzą ulicę.

W tak ruchliwych punktach przynajmniej na pierwszy tydzień liczbę milicjantów należałoby znacznie zwiększyć, aby nauczyć nie umiejących się jeszcze zorientować w labiryncie chodników i jezdni przechodniów. Ważne jest to szczególnie na Pradze, gdzie publiczność przechodząc niewłaściwie niszczy trawniki.

Sygnalizacja świetlna znacznie ułatwi kierowanie ruchem.

Trasa W — Z tak odciążyła most Poniatowskiego, że milicjanci na skrzyżowaniu Nowego Światu z Al. Jerozolimskimi nie mają co robić. Ruch zmniejszył się o połowę, nie powstają już „korki". Ludzie jeszcze wiszą na stopniach tramwajów, z przyzwyczajenia nie z potrzeby.

Śliczne nowe wozy tramwajowe, kursujące na trasie W — Z, nie cieszą się dobrą opinią u motorniczych. Skarżą się oni m.in. na brak drzwi oddzielających wnętrze wozu od platform. Zewnętrzne drzwi nie zawsze można zamknąć i w zimie w tramwaju będzie bardzo zimno.

W 48 godzin po otwarciu, ruch na trasie W—Z (Alei gen. Karola Świerczewskiego) niewiele się zmniejszył. Nie zważając na deszcz, tłumy mieszkańców spacerują po chodnikach i po jezdni, wodząc zachwyconym wzrokiem dokoła.

Przy balustradzie nad tunelem nie ma ani jednego wolnego miejsca. Widok stąd jest rzeczywiście wyjątkowo piękny. Długa wstęga trasy gubi się daleko na Pradze, a ponad nią wystaje kopuła cerkwi Cyryla i Metodego. Nawet deszcz nie może przeszkodzić warszawiakom w obserwowaniu tego widoku całymi godzinami.

Największym powodzeniem cieszą się nadal schody ruchome. Uruchomiono tylko dwa biegi w górę, gdyż przy puszczeniu choćby jednego biegu w dół milicjanci regulujący ruch, absolutnie nie daliby sobie rady.

WSTRZĄSY ELEKTRYCZNE

Warszawiacy, w większości zdołali już wszystko obejrzeć, toteż chętnie udzielają informacji przybyszom z prowincji, trochę onieśmielonym i pełnym szacunku dla ich wszechwiedzy.

— A ten kościół u góry, proszę pana, jak się nazywa?

— To Św. Anny, trochę się zarysował kiedy budowano tunel, ale go „wstrząsami elektrycznymi" uratowali — pada światła odpowiedź tubylca.

— Wstrząsami elektrycznymi?

— No tak. Puścili przewody do ziemi i zrobili tam wyładowania, aż się piasek ubił i przestał osiadać. Teraz stoi jak mur, tylko go trzeba pomalować.

Odpowiedzi nie zawsze są tak humorystyczne. Czasem rzeczywiście mieszkaniec stolicy staje się prawdziwym Cyceronem dla gościa z prowincji.

CO SŁYCHAĆ W KOMUNIKACJI

Tramwaje i autobusy są przeciążone przez cały dzień. Nowe wozy linii 30 zdały doskonale egzamin.

W ciągu wczorajszego dnia nie rozbito ani jednej szyby, a przecież o nie najbardziej się obawiano.

Pasażerowie wyrażają się o nich teraz w samych superlatywach. Duże szyby, eleganckie wykończenie wnętrz i dużo miejsca to najważniejsze ich zalety.

Wydział Ruchu MZK jest całkowicie zadowolony z sytuacji komunikacyjnej na Trasie. Ilość wozów mimo nienormalnego ruchu, który jeszcze przez kilka dni będzie się utrzymywał w tym samym nasileniu, okazała się wystarczająca.

Już teraz można stwierdzić znaczne odciążenie wszystkich linii łączących Warszawę z Pragą. Ilość pasażerów została bardziej równomiernie rozłożone.

Nowe tramwaje wyszły jak na razie „obronną ręką". Jedyną ich wadą bardziej widoczną, jest utrudnienie pracy motorowemu, który musi przejść kilka metrów przy przekładaniu szyn. Już dziś można stwierdzić jedno — warunki komunikacyjne stolicy uległy niezwykłej poprawie.

(o).

Pamiątka z Trasy od „Rzeczypospolitej"

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przez naszą redakcję przewinęła się fala szczęśliwych pasażerów MZK.

Mieli oni szczęście znaleźć na kupionych w dniu 22 bm. na trasie W — Z biletach nadruk naszej redakcji. Oczekiwały więc ich cenne nagrody książkowe, które spotkały się z wielkim zadowoleniem. A oto kilka nazwisk wybrańców:

Zawistowski Józef, ppuł. WP, wybrał rocznik miesięcznika „Problemy".

Smosarski Wiesław, uczeń, wybrał powieść J. Andrzejewskiego „Popiół i diament".

Zajączkowski Wiesław, drukarz dostał powieść W. Niekrasowa „W okopach Stalingradu".

Kasza Marian, student, który mimo posiadanego prawa do abonamentu ulgowego kupił bilet normalny nie omylił się znajdując nasz nadruk i zyskując prawo do wyboru upominku. Wybrał rocznik „Problemów", które mu napewno nie raz pomogą przy rozwiązywaniu pewnych wątpliwości w nauce.

Wroniecka Eleonora, krawcowa wybrała powieść St. Żeromskiego „Przedwiośnie". Napewno książka ta umili jej niejedną wolną chwilę od pracy.

Autokarem po trasie W — Z

Poczynając od 23 lipca PBP Orbis urządza dla mieszkańców Warszawy i przyjezdnych, wycieczki autokarem po trasie W — Z. Odjazd autokaru co 2 godziny, poczynając od godz. 12 do 22-giej sprzed hotelu Polonia. Wycieczce towarzyszy przewodnik, udzielający objaśnień. Koszt wycieczki 200 zł od osoby, bilety do nabycia w Orbisie w Polonii.

Już teraz bony bez komplikacji

Od sierpnia b. r. zostaje wprowadzony nowy system rozdziału bonów tłuszczowych. System ten polega na zmniejszeniu ilości bonów kat. „R" i częściowym zastąpieniu ich bonami kategorii pracujących rodzinnych (PZ-R, NZ-R, PR-R).

Uprawniony do otrzymania bonu rodzinnego, który ma na swym utrzymaniu jednego członka rodziny powyżej lat 12 — otrzymywać będzie teraz 1 bon pracowniczy, gdyż w bonach kategorii pracujących rodzinnych np. kat. PR-R będą mogły być zużytkowane kupony Nr. 4, 5 i 6 dla otrzymywania margaryny. Tłuszcze zwierzęce będą realizowane również na ten sam bon, lecz na inne kupony.

Ci, którzy posiadają na swym utrzymaniu 2 członków rodziny powyżej lat 12, otrzymają obecnie 1 bon pracowniczy i 1 rodzinny.

Posiadający na utrzymaniu 3 członków rodziny, otrzymują 1 bon PR-R i dwa bony R.

Bony tłuszczowe kat. pracujących samotnych, t. j. PZ-S, NZ-S, PR-S oraz bony dziecinne RD będą wydawane normalnie, jak dotychczas.

Sześćset obiadów jednocześnie w Telekomie

W warszawskim Telekomie oddano wczoraj do użytku odremontowany Pocztowy Ośrodek Zdrowia oraz stołówkę. Obiekty te odremontowano w dwa tygodnie przed terminem w ramach Czynu Lipcowego.

Sześciopokojowy lokal Ośrodka Zdrowia mieści się przy ul. Barbary Nr. 4 na parterze, posiada duże i widne pomieszczenia z nowoczesnymi urządzeniami ambulatoryjnymi. Ośrodek Zdrowia obsługuje 4 lekarzy i 6 pielęgniarek.

Stołówka mogąca wydawać równocześnie 600 obiadów posiada najnowocześniejsze urządzenia wietrzne, a sama kuchnia ma paleniska: węglowe, gazowe i elektryczne.

Takież same kotły. Specjalnie zbudowana kosztem 1.500.000 zł lodówka — pokaźnych rozmiarów — posiada również specjalne urządzenia regulujące automatycznie temperaturę.

Nowoczesne wietrzniki w kuchni pozwalają utrzymać odpowiednią temperaturę dla pracy w pełnych warunkach higienicznych.

Farba bez gruntowania

Piotr Brzumiński pracownik sekcji malarskiej 14 Oddz. PPB, zastosował przy malowaniu ścian olejną farbą sposób, pozwalający na znaczne oszczędności.

Zamiast gruntowania i dwukrotnego szpachlowania tynku, użył sztablarki wapiennej i następnie bezpośrednio nakładał farbę. Po zbadaniu przez komisję okazało się, że trwałość farby nałożonej nowym sposobem, przewyższa o wiele dotychczas nałożoną.

Oszczędność na pokoście, szpachlówce i kleju kostnym wynosi 150 zł na metrze kwadratowym.

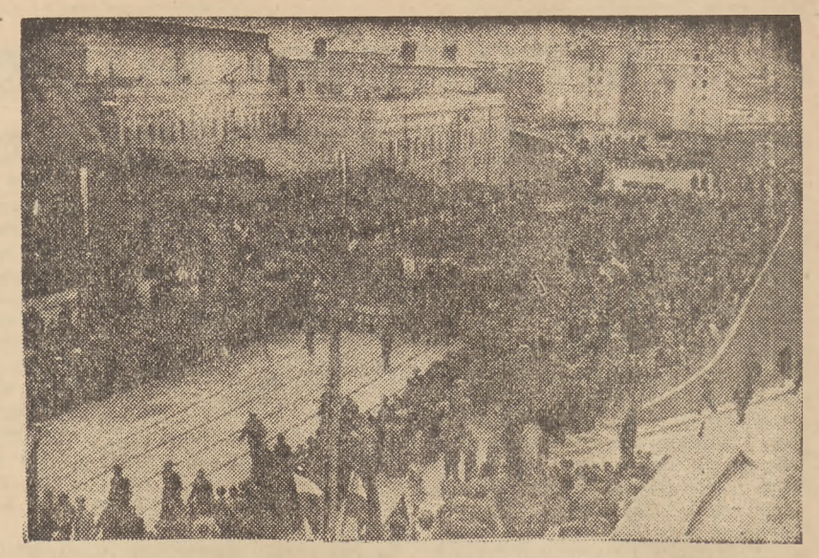

Pierwsze kolumny budowniczych trasy W—Z maszerują przed trybunami

Już 2 dni po...

Mickiewicz na Trasie

Cudowne stwardnienie ziemi pod kościołem św. Anny

Jedyne miasto w Polsce gdzie są dziś architekci to Warszawa. Nie należy doszukiwać się tu przenośni, tj. komplementów pod adresem klasy stołecznych architektów. Trasa W—Z i Kongres Odbudowy Stolicy — oto przyczyny tej niezwykłej koncentracji naszych budowniczych.

Czy w ogóle mówi się dziś o czym innym niż o tunelu, moście Śląsko-Dąbrowskim, Zamku, Kongresie. Jednym słowem — o budownictwie? Jeśli słusznie jest starożytna diagnoza Hipokratesa, że najwięcej na świecie jest „lekarzy" to Warszawa zrobiła w niej obecnie poważny wyłom: W dniach uruchomienia trasy W—Z najwięcej w Polsce było niewątpliwie „inżynierów".

Ale tym razem laickie zainteresowanie wielkim fachem godne jest najwyższej pochwały.

Ludność, która skraca sobie tunelem drogę do pracy, obciąża codziennie most, postawiony ogromnym wysiłkiem swych braci, chce wiedzieć coś więcej niż jaka jest ich długość i w którym miejscu znajdują się przystanki autobusowe.

Podczas defilady warszawski świat pracy maszerował „swoją trasą" dumnie, świadomy roli mieszkańca nowoczesnego miasta i zbudowanej dla niego wielkiej arterii.

Defilada na trasie była czymś zupełnie nowym, nieznanym Warszawie. Mieszkańcy stolicy przyzwyczajeni do ulicznych pochodów i manifestacji na placach ujrzeli maszerujące szeregi wśród pałaców i wyłaniające się z tunelu.

„Cywilne pochody" wzbudzają na ogół mniejszy entuzjazm od parad wojskowych. Na trasie W—Z zainteresowanie nie słabło od początku do końca. Odczytywano skrupulatnie wszystkie napisy transparentów, napisy niejednokrotnie długie, uwidaczniające na pierwszym planie ogólne hasła a zapominające często o nazwie maszerującego oddziału.

Kto nie mógł podążyć pod kolumnę Zygmunta i musiał pozostać w domu, przeżywał uroczystości przy głośniku radiowym.

Trzeba przyznać, że audycja wypadła wyjątkowo dobrze. Nie było tym razem żadnych prób „wielkiej reportażowej spekerki", sprawozdawcy spokojnie opisywali uroczystości. W ten sposób słuchacze, choć nieobecni mogli przeżyć wzruszenia wielkich chwil!

W godzinach przedpołudniowych 22 bm. na mieście pusto — trasa zabrała wszystkich. Dopiero około 13-ej poczęły zapełniać się ulice i cukiernie.

W jednym z popularnych lokali na Pl. Trzech Krzyży, dostrzegamy przy stoliku prof. prof. architektów Pniewskiego i Hryniewickiego. Obaj czytają wypowiedzi architektów o trasie W—Z w „Rzeczypospolitej".

— Czy panowie profesorowie nie zechcieliby opowiedzieć coś o trasie?

— Zapóźno obywatelu, od dziś trasa mówi sama za siebie...

Portrety Słowackiego i Mickiewicza były niespodzianką na trasie.

W ten sposób Mickiewicz, który nigdy nie był w Warszawie, a tak bardzo pragnął dostać się tam w okresie powstania listopadowego — przybył wreszcie do Warszawy i spacerował po jej największej ulicy.

Schody, oczywiście najbardziej emocjonujące są schody.

— Za szybko biegną — mówi prawie każda kobieta powyżej 60 lat. To znaczy, przyznaje się tylko do tego, że schody są za szybkie... Nie mniejsze zainteresowanie wzbudza tunel.

— Jaka jest różnica poziomów między wlotem i wylotem — oto najczęstsze pytanie.

— 2,7 mt.

Długość tunelu wszyscy znają. Doświadczone „wilki trasowe" informują „ceprów" że 1 mtr. bieżący tunelu kosztował 3 miliony zł.

Jak się okazuje największe niebezpieczeństwo obsunięcia się fundamentów kościoła św. Anny zaistniało w okresie wykańczania wykopu tunelu. Podskórne wody Skarpy mogły rzeczywiście spowodować poważne szkody. Dowiadujemy się, że w ciągu „najtragiczniejszych" 24 godzin kościół opuścił o 3 milimetry.

— Co robić? — pytano dokoła.

— Czekać na naturalne procesy trzeba by około... trzech milionów lat — powiedział geolog.

Zastosowano szybsze środki — tzw. elektroendoosmozę, która polega na przepuszczaniu prądu elektrycznego przez teren przesycony odpowiednimi cieczami. Na stępujący proces elektrolityczny powoduje stwardnienie, skamienienie terenu.

Doświadczenie zakończyło się pomyślnie (kościołowi nic już nie grozi), jak zresztą wszystko na tej trasie.

eter

NBP na Jasnej

Biura Oddziału Głównego NBP w Warszawie, mieszczące się przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 50 z dniem 25 lipca rb. zostaną przeniesione do gmachu przy ul. Jasnej 1. („Pod Orłami").

Jak spędzić niedzielę?

W niedzielę dnia 24 lipca rb. odbędzie się w Warszawie szereg imprez kulturalno - rozrywkowych, które umożliwią mieszkańcom stolicy przyjemne i kulturalne spędzenie czasu.

WYDZIAŁ KULTURY I SZTUKI ZM. urządza w parkach stołecznych następujące imprezy rozrywkowe:

PARK PADEREWSKIEGO od 11—13 — występy Mrozińskiego, Pijarskiego i Zeryngera (akordeon; od 17—19 Orkiestra Elektrowni Warszawskiej.

PARK PRASKI od 11—13 — Ork. Hermana, występy Rawicza.

PARK UJAZDOWSKI — od 11—13 występy Chmurkowskiej, Fogga i Bocheńskiego przy akomp. akordeonu; od 16—18 Ork. Sapińskiego z udziałem Ewy Osten (przyśpiewki).

PARK DRESZERA — od 11—13 Ork. Kaczyńskiego, przyśpiewki Ewa Osten, od 18—20 Ork. Wodociągów i Kanalizacji oraz występy Żytomirskiej przy akomp. akordeonu.

PARK SOWIŃSKIEGO — od 11—13 Ork. Elektrowni Warszawskiej. Śpiewa Kozubski, od 16—18 występy Daniszewskiej, Golferta i Lassoty (akompaniament). Konferansjerka i żywe słowo — Jakształs.

WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 16—18 Orkiestra Kaczyńskiego. Przyśpiewki Nowakowskiego i Polakówny.

MARIENSZTAT — 11—13 Orkiestra Kaczyńskiego. Przyśpiewki Nowakowskiego i Polakówny, 17—19 Orkiestra Hermana z udziałem Rawicza.

ZABAWY LUDOWE odbędą się na Targówku, Czerniakowie i Powązkach. Na Targówku udział w zabawie bierze orkiestra Sapińskiego oraz trójka artystów: Chmurkowska, Bocheński i Fogg. Ci sami artyści wystąpią podczas zabawy ludowej na Czerniakowie.

W ZABAWIE LUDOWEJ NA POWĄZKACH wystąpią: Jakształs, Daniszewska, Golfert i Lassota.

W razie pogody odbędą się przedstawienia dla dzieci na Targówku (godz. 15.30—16.30), Czerniakowie (17—18) i Powązkach (od 16—17).

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH urządza wesołą zabawę ludową na Bielanach od godz. 10—13. Gra orkiestra Władysława Dubrawy. Od 15—19 grać będzie orkiestra dęta i wystąpią z recytacjami i śpiewem Pernowska i Walterowa

Bolączki i osiągnięcia mojej dzielnicy

Skargi z Łodzi

Moja bolączka nie jest dzielnicową, przypuszczam jednak, że znajdzie się dla niej kilka wierszy w Rzeczpospolitej.

Przyjezdny z prowincji, który po wyjściu z dworca w Warszawie pragnie dostać się gdziekolwiek do miasta jednym z publicznych środków lokomocji staje bezradnie i nie ma do kogo zwrócić się o informacje.

Przygodni, zresztą bardzo usłużni autochtoni lub chętni urzędnicy kolejowi sami często nie wiedzą a z nadmiaru gorliwości wprowadzają pytającego w błąd.

Byłoby wskazane, aby przed wyjściem z ogrodzenia dworcowego znajdował się urzędowy informator, dobrze przeszkolony, który by prędko i właściwie pouczał ściślejszych zainteresowanych, jacy będą się do niego na pewno zwracali o informacje.

Z poważaniem
J. S. — z Łodzi

Wojewodowie o trasie W—Z

Brzeziński Stefan

Wojewoda poznański

„Trasa W—Z przepaja tą samą dumą lud wielkopolski co ludność Stolicy"

POWSTANIE warszawskie przebyłem w stolicy i miałem możność widzieć dokonane przez hitlerowców zniszczenia, których celem było raz na zawsze wykreślić Warszawę z mapy Europy.

Obowiązki społeczne i służbowe zmuszały mnie w ciągu ostatnich czterech lat do wielokrotnych wyjazdów do stolicy, które pozwoliły mi obserwować rozwój dzieła odbudowy Warszawy, prowadzonego konsekwentnie przez Polskę Ludową. Symbolem tej odbudowy I etapu stała się trasa W—Z, której znaczenie polega nie tylko na obdarzeniu stolicy najbardziej nowoczesną arterią komunikacyjną, będącą jednocześnie ozdobą nowej Warszawy, lecz także na wykazaniu przed światem, jak polska klasa robotnicza niezwykłym wysiłkiem, w zdumiewająco krótkim czasie przekreśliła zbrodniczy czyn germańskiego faszyzmu.

Wielkopolska nie pozostała w tyle za innymi częściami kraju w niesieniu pomocy Warszawie, bo nie tylko szybko się odbudowała, lecz stała się jeszcze piękniejsza niż dawniej. Stąd trasa W—Z jako symbol tej odbudowy przepaja lud wielkopolski tą samą dumą co ludność stolicy.

W dniu otwarcia trasy W—Z wśród delegacji całego kraju znajdowała się także liczna delegacja wielkopolska. Przywiozła ona ze stolicy do wszystkich części Wielkopolski jeszcze większe zdecydowanie w niesieniu pomocy Warszawie.

Trasa W—Z jest bowiem symbolem wspólnej nam wszystkim drogi ku szczęściu, pięknu i potędze naszego kraju.

Prognoza pogody

Zachmurzenie duże z opadami, temperatura maksymalna około 20 stopni. Umiarkowe wiatry z kierunków północnych.

DZIŚ w STOLICY

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Mickiewiczowska 1 Puszkinowska. Zbiory stałe: Malarstwo polskie. Sztuka zdobnicza. Zbiory Sztuki Starożytnej — otwarte w godz. 10 — 15. W soboty i niedziele w godz. 10 — 19. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

SARP (ul. Foksal 2): Ogólnopolska Wystawa portretów przodowników pracy.

DOM LITERATURY (Krak. Przedm. 87/89) Wystawa książek i czasopism: Pięć lat odrodzonej literatury polskiej 1944 — 1949.

„ZACHĘTA" (pl. Małachowskiego 3). Wystawa czasowa arcydzieł J. Matejki: „Grunwald" „Kazanie Skargi", „Konstytucja 3 Maja", „Batory pod Pskowem" i „Rejtan". Wystawa otwarta codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10 — 18.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac pod Blachą): Wystawa: „Przeszłość Warszawy w dokumencie". Otwarta codziennie od 10 do 17).

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 19 „Cyd".

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Wiosna w Norwegii".

MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 19 „Okno w lesie".

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): nieczynny.

PLACÓWKA (Królewska 13): nieczynny.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): nieczynny.

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza". Tylko do niedzieli, 24 bm.

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR LETNI (Polna 26): godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".

SYRENA (Litewska 3): o godz. 19.15 „Bliźniak" — czyli „Przeminęło z Herbem".

TEATR LALKI I AKTORA „Gulliwer": nieczynny.

TEATR LALEK „Niebieskie Migdały" (ul. Marszałkowska 69): na okres wakacji szkolnych — nieczynny.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) (Konopnickiej 6). W niedzielę w ramach akcji letniej o godz. 15.30 na placu na Powązkach oraz o godz. 17 na Targowku „Teatr na kółkach". W dni powszednie widowiska wyłącznie na zamówienie.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Młoda Gwardia" II część godz. 15, 17, 21. Zw, Zaw. 19, niedz i święta 13.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Ulica Graniczna" godz. 14, 19, 21.30. Zw. Zaw. 16.30. sobota godz 11.30 niedz. godz. 9.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Złoty kluczyk" godz. 15, 19, 21. Zw, Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Sępy" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Dzieci z jednego podwórka", godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. godz. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Rudzielec", godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, w niedz. i święta pocz. 13.

STOLICA (Narbutta): „Młoda Gwardia" I część, godz. 17, 19, 21.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Pocałunek na stadionie" godz. 17 19, 21, Zw. Zaw. godz. 19 — 50 proc. biletów.

KINO W—Z (Leszno 135/137): „Za wami pójdą inni" godz. 17, 19, 21.

„OCHOTA" (Grójecka 65): „Skarb", godz. 17, 19, 21.

radio

W dniu 25 lipca 1949 r. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Sygnał czasu: 12.00. Wiadomości: 6.00 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00. Program na dziś 6.55, na jutro 23.50. Wszechnica 20.00

5.10 Początek audycji; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.15 uMzyka; 6.30 Gimnastyka; 7.15 Muzyka; 8.55 Przerwa; 12.20 Dla wsi; 12.50 Przerwa; 15.30 Dla dzieci: „Brzęczące historie"; 15.45 Muzyka; 16.05 Pogadanka; 16.15 Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. 16.20 Kompozytor Tygodnia — Fr. Liszt; 17.15 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Głos mają kobiety"; 18.15 Utwory skrzypcowe; 18.40 Muzyka taneczna; 19.25 Dla wojska —Koncert; 19.40 Pieśni; 20.20 Koncert popularny; 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa; 22.00 „Na dobranoc" 22.45 Muzyka popularna; 23.10 Muzyka czeska; 24.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Program ogólnopolski 12.50 — 15.50. Wiadomości: 16.30, 17.45, 19.45, 22.00, 23.00. Program na dziś 16.25, na jutro 23.10.

12.50 „Na swojską nutę"; 13.20 P.C.K. 13.30 Muzyka obiadowa; 14.00 Audycja Z.N.P.; 14.15 Pieśni kompozytorów rosyjskich; 14.50 Muzyka popularna; 15.25 Informacje; 15.30 Przerwa; 16.50 Muzyka; 17.15 Dla dzieci: „Była sobie gąska"; 18.00 Muzyka; 18.00 Przegląd wydawnictw; 19.00 Sonata c-moll Beethovena; 19.25 Muzyka rozrywkowa; 20.00 Muzyka; 20.20 Utwory wiolonczelowe kompozytorów francuskich. 20.40 „Stefan Jaracz"; 21.00 „Mozaika muzyczna"; 21.40 „Archipelag ludzi odzyskanych" — Neverly; 22.20 Koncert symfoniczny muzyki francuskiej; 23.15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie

Tarchomin ruszył

Produkcja polskiej penicyliny

Pierwsza w Polsce fabryka penicyliny ((w Tarchominie pod Warszawą) jak donosiliśmy już ruszyła. Nie będziemy w tym miejscu referowali przebiegu samej uroczystości otwarcia bo to nie jest istotne. Były oczywiście przemówienia i przecięcia wstążek. Był również deszcz i wiatr zawiewający w oczy, na złość ludziom, którzy uwzięli się z każdym dniem coś nowego zbudować..

Chodzimy z piętra na piętro wśród jakichś zupełnie niezrozumiałych dla nas zbiorników (tzw. tanków) — to małych kilkunastolitrowych, to znów wielkich — o pojemności kilkunastu tysięcy litrów. Przechodzi tu kolejno proces fermentacji, owa wciąż jeszcze dla nas tajemnicza penicylina.

Proces produkcji odbywa się w trzech etapach: właśnie fermentacji, ekstrakcji i suszenia.

Pierwszy etap trwa 10 — 12 dni w najkorzystniejszej temperaturze 23—25 stopni. Po upływie tego czasu pleśń oddziela się od pożywki zawierającej penicylinę, a tę ostatnią wyodrębnia się za pomocą rozpuszczalników. Nazywa się to ekstrakcją.

Następnie penicylinę zamienia się w sól sodową, której kilkunasto litrowy roztwór rozlewa się do nie wielkich flaszek i poddaje „suszeniu" po uprzednim zamrożeniu. I na tym właściwie koniec — penicylina jest już zdatna do użytku.

Fabryka w Tarchominie produkować będzie penicylinę żółtą. Sposób dozowania obu penicylin: żółtej i kryształicznej różni się wprawdzie, aktywność ich jest jednak taka sama.

Przygotowania do produkcji polskiej penicyliny rozpoczęły się latem 1946 roku z chwilą gdy polska ekipa wysłana została na staż do doświadczalnej fabryki w Torotio w Kanadzie.

Budowę naszej fabryki rozpoczęto jesienią 1947 r., montaż zaś zapoczątkowano w końcu 1948 roku. Budynki fabryczne budowano z myślą o pięciokrotnej rozbudowie całości.

Z dniem każdym wyłaniały się coraz to nowe trudności. UNRRA nie dostarczyła wielu przyobiecanych, a podstawowych urządzeń, np. urządzenia laboratoriów, albo też nadesłała je w nieodpowiednich wymiarach jak np. urządzenia chłodnicze. Trzeba było to wszystko zastąpić aparatami produkcji krajowej oraz kilkakrotnie na nowo opracowywać projekty montażu.

Produkcja penicyliny jest rzeczą trudną. W Toronto średnio 50 proc. fermentacji nie udawało się. Trzeba więc cały personel przeszkolić gruntownie, co też w Tarchominie robione jest bardzo skrupulatnie. Przez kurs laborantów przeszło tu już dotychczas 34 osoby.

Cała załoga fabryki stanowi zespół wyjątkowo zgrany, przywiązany do swego wspólnego dzieła i dumny z zadań, jakie spełniać będzie dla swego kraju.

Słowem możemy podać już do powszechnej wiadomości doniosłą wiadomość: pierwsza polska penicylina nie długo już ukaże się na polskim rynku.

B. G.

Wyścigi konne

Ciekawy dzień na Służewcu

Padający od kilku dni deszcz zmienił na torze Służewieckim warunki torowe. Tor wyścigowy na dzień jutrzejszy będzie na pewno elastyczny, względnie miękki. Dlatego też liczyć się należy z końmi, które lepiej się czują na torze ciężkim.

Zapisy są bardzo dobre. Do 9 gonitw zapisano 57 koni, z których bardzo nieliczny procent będzie wycofany. Najciekawszą gonitwą dnia jest 8-ma, do której zapisano 12 koni. W stawce tej nie ma wyróżniającego się faworyta. W wyścigu tym 2 konie dobrze idą na czele stawki, a mianowicie Souvenir i Suchor.

NASZE TYPY:

1. **Hajnówka**
2. **Barsal, Fatime**
3. **Duna, Talizman**
4. **Omar, Wawrzyn**
5. **Wicher, Eloge**
6. **Malta, Triest**
7. **Sanok, Film**
8. **Nandu, Argentum**
9. **Chaldea, Tarnina.**